Turysta Polski

XI Targi Wschodnie Lwów
5-15.IX-1931



Nr. 4—5
Sierpień-Wrzesień 1931
Wyd. Pol. Biura Podr. „Orbis"

TURYSTA POLSKI

Nr. 4–5
SIERPIEŃ-WRZESIEŃ
1931
KRAKÓW

TREŚĆ: Doniosły problem komunikacyjny południ.-zachodn. Polski. Targi wschodnie po raz jedenasty. Jaki miał przebieg tegoroczny sezon letniskowy. Rola biura podróży w turystyce-„Orbis" w Polsce. Wyprawa alpinistyczna taterników polskich. Urok kajakowej wędrówki.

WYDAWCA:
POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS"

ADRES REDAKCJI
KRAKÓW, RYNEK 33
„ORBIS"
TELEFON Nr. 11040

---- POLSKIE ---- BIURO PODRÓŻY „ORBIS"

SPRZEDAJE: bilety kolejowe krajowe i zagraniczne z ważnością dwumiesięczną, bilety okrętowe i t. p.

ZAŁATWIA: wizy paszportowe, miejsca sypialne, ubezpiecza bagaż podróżnych.

ORGANIZUJE: wycieczki krajowe i zagraniczne, podróże naukowe, transporty emigrantów.

UDZIELA WSZELKICH INFORMACYJ BEZPŁATNIE

40 oddziałów w kraju, przeszło 1000 przedstawicielstw zagranicą: M. E. R.; Ö. V. B.; C. E. D. O. K.; C. I. T.; „Putnik"; „Europa"; The American Express Company; Dean et Dawson Ltd.; I. B. U. S. Z.; „Celtrans"; „Nordisk"; Exprinter.; Finlands Resebyra; Eesti; Danske Aktiebolaget; C. E. T.; Chandris i w. i.

CENTRALA:

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 20-22

TELEFON Nr. 8-11, 8-12, 9-36 ADRES TELEGRAFICZNY: LWÓW ORBIS

ODDZIAŁY:

Bielsko, 3 Maja 13.
Gdańsk, Stadtgraben 7.
Katowice, Dworcowa 9.
Kraków, Rynek Gł. 33.
Krynica, K. Żarlikowski.
Łódź, Andrzeja 5.
Lwów, Plac Marjacki 8.
Poznań, Plac Wolności 9.
Stanisławów, Gosławskiego 12.
Warszawa, Marszałkowska 99.
Wilno, Mickiewicza 11.
Zakopane, Krupówki 3.

ORAZ WE WSZYSTKICH MIASTACH POLSKI.

ROK II — Kraków, Sierpień-Wrzesień 1931 — Nr. 4—5

Turysta Polski

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK PROPAGANDOWY DLA TURYSTYKI I PODRÓŻY

Adres redakcji i administracji: Kraków, Polskie Biuro Podróży »Orbis« Rynek Główny 33. — Telefon 110-40. Przedruk tylko z podaniem źródła.

WYDAWNICTWO POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY »ORBIS« Redaktor: Stanisław Faecher

Adres telegraficzny: »Orbis« — Kraków. Konto P. K. O. Kraków, Nr. 407.455 Rękopisów nie zwraca się.



Ogólny widok okolicy Kosowa z górą zwaną „Michałkowem" w głębi.

Letni sezon
w TRUSKAWCU, ŻEGIESTOWIE i NIEMIROWIE



W uroczem zdrojowisku Niemirowie, słynącym z skutecznych kąpieli siarczanych, specjalnem powodzeniem cieszyły się kąpiele nadrzeczne. W tym celu, tuż przed zakładem kąpielowym, ujęło przepływający obok potok i urządzono plaże piaszczyste. Na plażach przygrywała orkiestra, uprzyjemniając godziny gimnastyki.



Wielkie wartości lecznicze Niemirowa polegają nie tylko na znakomitych kąpielach siarczanych, ale i na doskonałej wodzie mineralnej. Źródło „Aleksandra" w Niemirowie wzbudziło zainteresowanie balneologów lwowskich, których wycieczkę w Niemirowie widzimy na powyższem zdjęciu.



Truskawiec Zdrój miał tego roku najlepszy bodaj letni sezon kuracyjny z wszystkich uzdrowisk polskich. Ilustracja przedstawia łazienki mineralne w Truskawcu.



Wyjątkowo przez polskich kuracjuszy ulubiony Żegiestów-Zdrój, miał tego roku doskonały sezon, przy ogromnej frekwencji. Zdjęcie przedstawia deptak w Żegiestowie.

W kolebce polskiego przyrodolecznictwa



Pod Kosowem mieści się słynna lecznica Dra Tarnawskiego, ciesząca się popularnością w całej Polsce. U góry (w kole): twórca lecznicy Dr Tarnawski, obok: gimnastyczne ćwiczenia kuracjuszy.

W Otwocku, Truskawcu i Lubieniu



Gmach Magistratu Uzdrowiska Otwock.

(Na prawo u góry): Dom Zdrojowy w Lubieniu Wielkim.

(Na prawo u dołu): Kąpielisko siarczano-solankowe na Pomiarkach w Truskawcu.





Ciechocinek • Szczawnica • Hrebenów



Pienińskie uzdrowisko Szczawnica. Motyw z parku.



W Ciechocinku bije z głębokości 1300 metrów wspaniałe źródło cieplicowe.



Pięknie w Karpatach, na brzegach Oporu położony Hrebenów, zyskuje sobie z roku na rok coraz większe powodzenie. Zdjęcie przedstawia plażę nad Oporem.

PROBLEM KOMUNIKACYJNY POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ POLSKI

KOLEJ KRAKÓW-MIECHÓW

Jeszcze w tym roku rozpocząć się mają wstępne prace nad budową linji kolejowej Kraków—Miechów. W ciągu kilku najbliższych lat będziemy mogli śledzić postępy tej budowy, a po tym czasie uzyskamy nowe, bardzo dogodne i doniosłe z wielu względów połączenie z b. zaborem rosyjskim. Linja Kraków-Miechów przejdzie, wychodząc z Krakowa w kierunku północnym przez południowe stoki wyżyny miechowskiej, przez Słomniki i Miechów połączy się koło Kozłowa z linją kolejową Strzemieszyce—Dęblin, idącą przez Kielce do Warszawy. — Mamy tu do czynienia z koleją, która ma znaczenie tak wielostronne, że nie wyczerpuje się ono w prostem stwierdzeniu faktu otwarcia, względnie rozpoczęcia robót około nowej drogi komunikacyjnej. — Linja kolejowa Kraków—Miechów jest realizacją, częścią realizacji programu rozbudowy polskiej sieci kolejowej, która przez stworzenie nowego wielkiego węzła w Kozłowie, uzyska w niedługim czasie szereg nowych i dogodnych połączeń dla ruchu osobowego, a przedewszystkiem towarowego. Kozłów będzie punktem przecięcia się linji z Krakowa przez Miechów, Kielce, Radom do Warszawy, — z Strzemieszyc do Dęblina i na wschód na Kiwerce, ku kresom wschodnim i rubieżom sowieckim. — Ruch towarowy z zachodnich, przemysłowych kresów ku wschodowi, magistrala węglowa Śląsk—Warszawa, ruch bezpośredni Kraków—Gdańsk najkrótszą drogą przez Warszawę, wszystko to będzie koncentrować się w tym nowym punkcie węzłowym. Kraków uzyska połączenie z całym tym systemem dróg kolejowych przez kolej Kraków—Miechów.

Znaczenie dla Krakowa

Dla Krakowa kolej ta ma znaczenie olbrzymie. Przedewszystkiem zbliży go do Warszawy, która jest ośrodkiem całej Polski i centrum komunikacyjnem, jeżeli z granic południowych chce się przenieść do jakiejkolwiek innej dzielnicy kraju, szczególnie na Północ lub Wschód. Skrócenie połączenia Warszawy z Krakowem o kilkadziesiąt kilometrów (przez Miechów—Kielce—Radom w przyszłości, a narazie po wykończeniu odcinka Kraków—Miechów przez Miechów—Kielce—Dęblin) pozwoli na skrócenie czasu jazdy do Warszawy do czterech godzin. Przez to, że większa część nowej trasy będzie budowana dopiero teraz, według wymogów nowoczesnego kolejnictwa, bez



Mapka projektowanej trasy kolejowej Kraków-Miechów

przekraczania w promieniach zakrętów 600 m, a w zniesieniach pochylenia 9‰, będą mogły pociągi na niej rozwijać wielkie chyżości, tak jak to jest narazie w Polsce możliwe tylko na linji Kraków—Lwów. Aczkolwiek narazie wykonany zostanie tylko jeden tor między Krakowem a Miechowem, to jednak teren zostanie przygotowany pod dwa tory, a wszystkie podpory mostów i t. zw. dzieła sztuki, będą przygotowane dla linji dwutorowej.

Znaczenie dla ruchu dalszego.

Znaczenie tej kolei dla ruchu dalszego na terenie całej Polski zarysowuje się już przez projekt węzła kolejowego w Kozłowie. Punkt przecięcia się trzech magistrali Kraków—Gdynia, Śląsk—Warszawa i Kraków—Wschód jest punktem komunikacyjnie niezmiernie ważnym. Poza tem magistrala Kraków—Gdynia idąca przez Warszawę będzie dla ruchu turystyczno-letniskowego, kierującego się ze stolicy głównie ku kresom południowo zachodnim, główną linją komunikacyjną. Usunie się wreszcie anomalję spowodowaną zaborczym podziałem kraju, że jadąc z Warszawy do Krakowa musiało się okrążać całą południową połać b. Królestwa. Kraj ten, zupełnie przez Rosjan pozbawiony komunikacji, a szczególnie komunikacji z Małopolską zachodnią i najpoważniejszym ośrodkiem kulturalno-przemysłowym w Krakowie, uzyskuje odrazu połączenie bardzo dogodne, którego nigdy ani autobusy po istniejących szosach, ani, zresztą bardzo słabo rozwinięta sieć dróg, nadrobić nie były w stanie. — Proces zrastania się organizmu państwowego Polski zyskuje nową cenną zdobycz.

Wykonanie techniczne

W terenie prace wstępne i projektowane są już wykonane przez biuro studjów Ministerstwa Komunikacji. Państwowa Rada Kolejowa zajmowała się niejednokrotnie tym projektem, który w kolejności projektów przeznaczonych do wykonania, przechodził najrozmaitsze losy. Obecnie, dzięki zapobiegliwości Prezesa Dyrekcji Krakowskiej dyr. inż. Bobkowskiego, projekt ten znajduje się w stadjum wykonania na pierwszem miejscu.

Projekt obejmuje dwa warjanty terenowe — jeden idący od Krakowa ku północnemu-wschodowi, który po przejściu progu wyżyny miechowskiej zwraca się zupełnie ku północy i koło Słomnik łączy się z linją projektowaną w drugi warjant. Drugi warjant nieco krótszy, idzie z Krakowa wprost ku północy i koło Słomnik łączy się z projektem pierwszym. — W obu wypadkach kolej ma mieć trzy stacje o znaczeniu handlowem i 6 przystanków dla ruchu osobowego. — Stacje byłyby w Słomnikach, Michałowicach i Miechowie, a w razie przyjęcia warjantu drugiego w Łuczycach zamiast Michałowic. — W pierwszym wypadku długość linji wynosiłaby 50,3 a w drugim 47,5 km. — Wybór warjantu zależy od warunków terenowych na miejscu, ułatwień dostarczanych przez właścicieli miejscowych terenów, które przez wybudowanie linji kolejowej znacznie zyskają na wartości.

Linja wychodzić będzie z Krakowa, przez co ulec musi modyfikacji węzeł kolejowy w Krakowie, który jest punktem wyjścia dla linji w kierunku wschodnim, zachodnim i południowym, a nie ma ani jednej linji wychodzącej w kierunku północnym. Należy się poza tem spodziewać, że w związku z budową tej linji nietylko ruch warszawski przeniesie się na nią, ale także wielki ruch tranzytowy—letniskowy, tak silny w Krakowie, pójdzie tą drogą. Poza tem należy się liczyć z faktem, że ta nowa linja otworzy zupełnie nowe widoki do rozbudowy najbliższej okolicy Krakowa. Wspaniałe tereny podmiejskie, w kierunku północnym położone, wyniesione znacznie nad miastem, mające wspaniały widok na południe i doskonałe tereny budowlane na południowych stokach wzgórków od północy Kraków okalających, zostaną przez otwarcie tej kolei udostępnione dla ludności miejskiej. Należy się spodziewać, że na północ od Krakowa powstanie szereg kolonij mieszkalnych, które siłą faktu będą się trzymały linji kolejowej jako najpewniejszej i najtańszej komunikacji z miastem. W ten sposób linja ta będzie służyła również bardzo intensywnie ruchowi podmiejskiemu. Zastosowanie na tej linji trakcji elektrycznej podniosłoby wysoce jej wartość a zarazem przyczyniłoby się do ekonomicznego wyzyskania zasobów sił zagłębia krakowskiego. — To rozszerzenie węzła krakowskiego jest uwarunkowane jego przebudową, a wobec bardzo przestarzałych urządzeń tego węzła, szczególnie jeżeli chodzi o budynki kolejowe, możemy mieć nadzieję, że w związku z budową tej kolei, Kraków doczeka się wreszcie nowego wielkiego dworca, odpowiedniego dla wielkiego i reprezentacyjnego ruchu kolejowego jaki w Krakowie panuje.

Znaczenie gospodarcze

Już samo rozpoczęcie budowy przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia w okręgu krakowskim. Poza tem podniesienie rolnictwa i handlu ziemiopłodami w południowych powiatach województwa kieleckiego będzie pierwszym skutkiem otwarcia ruchu kolejowego i zbytu w środowisku miejskiem w Krakowie. Inicjatywa społeczeństwa z Miastem Krakowem na czele, wykorzystanie inicjatywy państwowej, odciążenie budżetu, kapitał obcy napływający w związku ze wspomnianą budową — wszystko to są bardzo dodatnie objawy gospodarcze, łączące się z nową linją kolejową. — Sztuczna izolacja południowego b. Królestwa i b. Galicji, z takiem powodzeniem przeprowadzona przez rządy zaborcze — padnie nareszcie pod ciosami rozbudowy gospodarczej i organizacyjnej państwa, i nareszcie przekreślone zostaną te granice, które w pierwszych chwilach pociągnięte dowolnie, przedzieliły na dziesiątki lat życie społeczeństwa. Złączenie południowych powiatów woj. kieleckiego z Krakowem jest naprawieniem szkód wyrządzonych organizmowi państwowemu Polski, —nowa kolej tego naprawienia najsilniejszym czynnikiem.

PAMIĄTKI Z KRAKOWA
poleca firma
ALBIN JAWORSKI
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 24
Korale, naszyjniki, broszki, flakony, figurki terrakota. — Specjalny dział kompletnych WYPRAW KUCHENNYCH i NAKRYĆ STOŁOWYCH.

F. LUBAŃSKI NAJSTARSZA FIRMA RĘKAWICZNICZA
KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 2. ROK ZAŁOŻENIA 1861
POLECA RĘKAWICZKI WŁASNEGO WYROBU:
glansowne, zamszowe, reniferowe itd. Specjalność: Modele fantazyjne w najmodniejszych kolorach. Pranie i naprawa rękawiczek. Również pończochy jedwabne i sportowe, skarpetki, szelki, krawaty, paski. Obsługa rzetelna. .... Obsługa rzetelna.

Pierwszorzędny ZAKŁAD KRAWIECKI
pod firmą
LUDWIK MARONA
św. Marka 16
przecznica od ulicy św. Jana do Florjańskiej
wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, wielki wybór pierwszorzędnych materjałów na składzie. ULGI W SPŁATACH.

MLECZARNIA HYGJENICZNA
KRAKÓW, ŚW. ANNY 7 RÓG JAGIELLOŃSKIEJ
WINCENTEGO KAPUSTY
Wydaje śniadania, objady i kolacje mięsne i jarskie na maśle. Lokal otwarty od g. 6'30 rano do 10 wieczór.

TARGI WSCHODNIE PO RAZ JEDENASTY

Targi Wschodnie wchodzą w bieżącym roku w drugie dziesięciolecie swej pracy. Organizując z wielkim wysiłkiem jedenastą kampanję, wśród niezwykle ciężkich warunków, pogłębiającego się wciąż przesilenia gospodarczego, pod hasłem: przełamania zastoju w handlu i propagandy konsumcji wszelkich artykułów masowego zapotrzebowania i codziennego użytku — kierownictwo Targów Wschodnich dokłada wszelkich starań, ażeby nadzieje, jakie pokłada w niej świat przemysłowy i kupiecki i tym razem nie zostały zawiedzione.

Rozwinięto zatem szeroko zakrojoną akcję, ażeby tegoroczna kampanja — pod każdym względem — nie stała niżej poziomu lat poprzednich. Nie ulega wątpliwości, że podjęte w tym kierunku wysiłki uwieńczone będą należytem powodzeniem. Od szeregu lat bowiem frekwencja zwiedzających, wykazuje na Targach Wschodnich stały wzrost, zarówno pod względem liczebności, jak też pod względem krajów i miejscowości, z których się rekrutuje.

CO ZNACZĄ TARGI DLA RUCHU OBCYCH?

Jeżeli usługi, jakie Targi Wschodnie od szeregu lat oddają naszemu życiu gospodarczemu, są powszechnie w właściwy sposób oceniane i zostały niejednokrotnie trafnie oświetlone przez fachowe pióra w publicystyce, to niedostatecznie zwracano dotychczas uwagę na rolę, jaką spełniają one jako wielce doniosły czynnik ruchu obcych i przyjezdnych.

Nie wiele mamy w kraju instytucyj, któreby na tem polu tak sprawną, a zarazem z tak skuteczną i celową systematycznością od szeregu lat rozwijały działalność. Ukazuje się to we właściwym świetle, jeżeli uwzględni się wielostronny jej kierunek. Zaznacza się ona bowiem nietylko w tem, że każdorazowa kampanja, ściąga bezpośrednio na teren targów wystawców, interesentów i zwiedzających z całego kraju i zagranicy. Dzięki silnej sugestji, jaką Targi Wschodnie wywierają na inicjatywę zbiorową, z okazji ich i w związku z niemi, odbywają się jeszcze we Lwowie, rok rocznie, liczne zjazdy, konferencje, posiedzenia, wiece i sejmiki. Na zjazdy te przybywają delegaci i członkowie najrozmaitszych organizacyj gospodarczych, kulturalnych i społecznych z całego kraju, z zagranicy zaś misje, reprezentanci sfer gospodarczych i zbiorowe wycieczki.

ZAMIEJSCOWI PRZYBYSZE.

Zamiejscowi uczestnicy Targów Wschodnich dzielą się na trzy grupy: grupę wystawców, zwiedzających interesentów i uczestników, odbywających się w czasie trwania Targów, zjazdów. Łącznie, wszystkie te trzy grupy, każdego roku dostarczają przyjezdnych ponad 15.000 osób. Na frekwencję przeszło 150.000 zwiedzających, wynosi to średnio od 10% do 12%. W bilansie naszego ruchu turystycznego przedstawiają te cyfry pozycję tem poważniejszą, że w obliczeniu powyższem uwzględnieni są tylko uczestnicy z miejscowości odległych o conajmniej 100 km od Lwowa. Pomija się osoby pochodzące z bliskich okolic miasta, które z pewnością dostarczają na Targach Wschodnich conajmniej równie liczebnej frekwencji.

Interesujące daty dotyczące krajów i miejscowości pochodzenia uczestników Targów Wschodnich, podają sprawozdania z przebiegu poszczególnych kampanji.

Z danych tych okazuje się np., że w zeszłym roku, na jubileuszowych X. Targach Wschodnich, wśród 1.483 firm, które je obesłały, było lwowskich 370, zamiejscowych zaś 1.113, w tem 301 zagranicznych. Gdyby nawet przyjąć, że połowa zgłoszonych wystawiała nie bezpośrednio, ale przez swoich miejscowych zastępców, oraz zważywszy, że do obsługi stoiska potrzeba zazwyczaj conajmniej dwuch osób, to łatwo dojść do wniosku, że sama grupa wystawców dostarcza Targom Wschodnim co roku conajmniej 1.000 przyjezdnych uczestników, ze wszystkich dzielnic Państwa i z zagranicy.

ZAINTERESOWANIE ZAGRANICY.

W ciągu ubiegłego dziesięciolecia zagranica reprezentowana była dotąd ogółem przez 3.483 firm z 33 państw.

Z państw tych największą liczbę wystawców dały kolejno: Austrja, Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Węgry, Anglja, Szwajcarja, Rumunja, Szwecja, Włochy, Holandja, Danja, i Z. S. S. R. Z innych krajów, wystawcy występowali przeważnie tylko sporadycznie.

Jeżeli rubryka uczestników zagranicznych, utrzymuje się w biegu ostatnich lat, mniej więcej zawsze, na jednym i tym samym poziomie, to frekwencja zamiejscowych interesentów na Targach Wschodnich, wykazuje stale, z roku na rok, coraz bardziej widoczne postępy. W ostatnim, jubileuszowym roku, zamiejscowi goście pochodzili z 483 miejscowości, a to z 122 zagranicznych i 361 krajowych. Pod względem krajów pochodzenia, wśród zwiedzających, najsilniej co roku reprezentowana jest: Austrja, Rumunja, Czechosłowacja, Niemcy, Francja i Węgry.

W pokaźnych cyfrach figurują także przyjezdni ze Stanów Zjednoczonych, Anglji, Jugosławji, Holandji, Włoch, Palestyny i Szwecji. Sporadycznie wreszcie wymienia lista cudzoziemców, gości z: Belgji, Szwajcarji, Danji, Bułgarji, Grecji, Szwecji, Łotwy, Egiptu, Turcji, a nawet z Persji, Meksyku, Japonji, Chin, Argentyny i Urugwaju.

MIASTA POLSKIE I OBCE.

Z miast polskich, figurują na pierwszych miejscach: Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Katowice, Wilno, Lu-

Znany ze swego Komfortu Zakład Kąpielowy

ŁAŹNIA RZYMSKA

w Krakowie, ul. św. Sebastjana 9 — Telef. 124-16

Natryski
ciepłe i zimne w oddzielnych kabinach dla Pań i Panów

Łaźnia parowa
Parówka, ubikacja z gorącem powietrzem,
baseny ciepły i zimny, nasiadówki, natryski ciepłe i zimne.
Parówka dla Pań otwarta w poniedziałki i czwartki od godziny 2 popoł. do 8 w.

Wanny
z natryskami, od mniej do więcej w komfort wyposażone

Zakład kąpielowy otwarty w dnie powszednie od godz. 8 rano do 8 wieczorem (bez przerwy południowej); w soboty od godz. 7·30 rano do 9 wieczorem. Dla pp. Wojskowych, Urzędników państwowych i samorządowych (tylko za okazaniem legitymacji) ceny ulgowe — z wyjątkiem soboty.

FRYZJER BUFET

blin, Radom, Bydgoszcz i Stanisławów. Z zagranicznych zaś: Wiedeń, Czerniowce, Praga, Budapeszt, Bukareszt, Berlin i Berno.

Wśród miejscowości pochodzenia przyjezdnych, lista cudzoziemców, wymienia obok Hamburga, Medjolanu, Marsylji, Manchesteru i długiego szeregu stolic, czy innych wielkich środowisk europejskich, ponadto jeszcze: Nowy Jork, New Jersey, Haifę, Jerozolimę i nazwy miast takich, jak Buenos Aires, San Francisko, czy Montevideo. Stale notuje lista cudzoziemców z każdym rokiem wzrastający masowy napływ interesentów z północnej Rumunji (dawnej Bukowiny i Besarabji), ze Słowaczyzny, Rusi Podkarpackiej i północnych Węgier.

ATRAKCYJNOŚĆ I PROMIENIOWANIE TARGÓW WSCHODNICH.

Samo wyliczenie wszystkich tych krajów i miejscowości, daje dostateczną miarę atrakcyjności Targów Wschodnich i geograficznego zasięgu ich promieniowania. Znaczenie, jakie przypisać musi im się, z tego powodu, wśród czynników wpływających na zwiększenie ruchu turystycznego w kraju oraz na ściąganie obcokrajowców do Polski jest tem większe, że Targi Wschodnie rozwijają w tym kierunku działalność ciągłą, systematyczną i planową, zapomocą szeroko rozgałęzionego aparatu propagandowego. Aparat ten zdobył sobie, dzięki dziesięcioletniej tradycji, rozległe stosunki na terenie zagranicznym i cieszy się zasłużonym rozgłosem i uznaniem. To też nie dziw, że cała opinja publiczna zdaje sobie sprawę, iż kraj nasz ma w lwowskiej placówce instrument o nader donośnym rezonansie, który nadaje się specjalnie dla wszelkiej akcji propagandowej.

Świadczy o tem fakt, iż z inicjatywą współpracy z tą placówką występują zrzeszenia gospodarcze, związki społeczne i instytucje publiczne. Pragną one współpracować w rozumieniu niezawodnych korzyści, jakie za pośrednictwem Targów Wschodnich mogą odnieść dla swych celów.

PROPAGANDA TURYSTYKI I UZDROWISK.

W tegorocznej kampanji postanowiono skorzystać z tych cennych usług Targów Wschodnich, jako organu zbiorowej propagandy, i w interesie polskich zdrojowisk i uzdrowisk, zorganizowano w ich ramach specjalną uzdrowiskową wystawę. Swoim i obcym unaoczni wystawa ta właściwości i wartości lecznicze krajowych kąpielisk i miejscowości kuracyjnych, jakoteż piękno krajobrazu poszczególnych ziem Polski.

Nie ulega wątpliwości, że z okazji odwiedzin Targów Wschodnich przez dziesiątki tysięcy osób ze wszystkich stron Polski, ta niezmiernie interesująca akcja mająca na celu spopularyzowanie krajowych letnisk i stacyj klimatycznych da pomyślne wyniki.

Targi Wschodnie odbędą się od 5 do 15 września b. r.

CO PRZYNIOSŁO LATO W UZDROWISKACH?

Chłodny klimat Polski przedwcześnie zamyka sezon letni w przeważnej ilości naszych uzdrowisk. Jeszcze przepiękną jest jesień w Tatrach, wspaniałe są wszystkimi barwami tęczy ubrane lasy Wschodnich Karpat, — ale wielki sezon letni kończy się z nastaniem chłodów wrześniowych. Czas teraz więc zdać sobie sprawę z tego, jakim był tegoroczny sezon, sezon okresu najsilniejszej depresji finansowej w kraju, ogólnego przesilenia światowego, podniesienia się bezrobocia i zaliczek na pensje, a równocześnie sezon wzmagającego się ruchu turystycznego, rozwoju uzdrowisk, największych od lat imprez samochodowych i... licznych wycieczek zagranicę.

Naogół nie można narzekać. Może w przyszłości odbije się ten „przesileniowy" sezon na polskich uzdrowiskach, ale narazie dopasowanie się do konjuktury, jakie naogół można było zauważyć — spowodowało utrzymanie się frekwencji w uzdrowiskach naogół w dotychczasowych ramach. — Spowodowała to przedewszystkiem taniość. Jeżeli mówimy o dopasowaniu się uzdrowisk do warunków stworzonych przez konjunkturę przesileniową, to musimy podnieść przedewszystkiem taniość uzdrowisk polskich w tym roku. Zakopane było może najbardziej miarodajnem w tym kierunku. Pokoje w dobrych pensjonatach po 7 zł. dziennie z całem utrzymaniem — to rzeczywiście cena bardzo tania. I wszędzie było podobnie. Czy przy naszym krótkim sezonie i dość jednak powściągliwej frekwencji, tego rodzaju kalkulacja wytrzyma, zobaczymy, — w każdym razie skonstatować należy taniość — jako cechę charakterystyczną naszych uzdrowisk w tym roku.

Czy frekwencja dopisała jak zwykle? Naogół tak. Może później niż zwykle rozpoczął się zjazd letników, może dopiero w połowie lipca było jako-tako pełno, ale w każdym razie frekwencja nie pozostała wtyle za zeszloroczną, a w niektórych wypadkach nawet przekroczyła cyfry 1930 r. — I trzeba tu odrazu zaznaczyć, że mur opłat paszportowych nie wpłynął wcale dodatnio na podniesienie się frekwencji w uzdrowiskach krajowych. Orjentacyjnie zebrane dane statystyczne pozwalają na stwierdzenie, że pomimo drogich paszportów wyjazdy za granicę kraju były równie liczne, ba nawet liczniejsze jak dawniej, i ci co mieli na to by zagranicę wyjechać nie zawahali się przed wyjazdem za „drogim" paszportem. Nie tędy więc droga — jeżeli chcemy wpłynąć na podniesienie się frekwencji w uzdrowiskach krajowych.

LECZNICA ZWIĄZKOWA KRAKÓW GARNCARSKA 11

Tel. Nr. 107-00, 139-70

Rozporządza po rozbudowie 60 pokojami dla chorych, urządzonymi z wszelkiemi wygodami, halami dla rekonwalescentów i werandami.

Przyjmuje chorych na wszelkiego rodzaju choroby, z wyłączeniem chorób zakaźnych i umysłowych, na stałe leczenie kliniczne, oraz chorych przychodnich.

Trzy sale operacyjne. Laboratoria dla badań rozpoznawczych. Zakład roentgenowski. Urządzenia dla fizjoterapji. Kąpiele. Irrygacje. Mechanoterapja. Leczenie światłem i elektrycznością. **Ceny umiarkowane.**

Podnieść należy równocześnie, że zarządy uzdrowisk ze swej strony starały się jaknajintensywniej podnieść atrakcyjność pobytu, przygotowały co było w ich mocy by pobyt w uzdrowiskach uprzyjemnić letnikom i stanowczo stwierdzić należy, że wszędzie zauważyć się daje postęp w tym kierunku. Naturalnie nie wszędzie możliwymi są wielkie inwestycje, ale samo stwierdzenie przez letnika, że w tym sezonie mimo przesilenia znajduje coś nowego, coś co zmierza ku uprzyjemnieniu mu pobytu w danej miejscowości, jest atutem dodatnim dla propagandy danego uzdrowiska. Choćby to było tylko poprawienie szaty zewnętrznej, zaangażowaniem dobrej muzyki, wprowadzenie audycji radjowych itd.

Naogół stwierdzić należy podniesienie się ruchu turystycznego i to we wielkim zakresie. Pod najprzeróżniejszymi postaciami, począwszy od mniej lub więcej drogich samochodów, przez turystykę wodną, wędrowczą — skończywszy na najzwyczajniejszej turystyce młodzieży szkolnej, we wszystkich tych dziedzinach możemy skonstatować znaczny wzrost ruchu turystycznego, zwiększenie się zapotrzebowania na kwatery, środki lokomocji, organizacje wycieczkowe i podróżnicze. Taksamo wielkiem powodzeniem cieszą się organizowane po raz pierwszy na większą skalę w tym sezonie wycieczki okrętowe na polskich linjach. Wszystko to świadczy o silnej tendencji rozwojowej w dziedzinie turystyki i pozwala na wyrażenie przypuszczenia, że mimo nastrojów przesileniowych rozwinie się ona w dalszym ciągu. A w każdym razie możemy stwierdzić fakt, że przesilenie jej nie zabiło.

ZAKOPANE.

Na pierwszy plan wśród uzdrowisk polskich wysuwa się bezsprzecznie Zakopane. I to nietylko wśród uzdrowisk. Przybywający dla leczenia się w Zakopanem w ostatnich czasach w zdecydowanej mniejszości, a Zakopane zyskuje międzynarodowe znaczenie przedewszystkiem jako stacja wypoczynkowa i turystyczna. Sezon tegoroczny potwierdził to w całej pełni. Ruch letni skoncentrował się w pierwszych dniach lipca, utrzymał się na poziomie przeciętnym, by w okresie Wyścigu Tatrzańskiego, największej polskiej imprezy automobilowej, zakrojonej na prawdziwie europejską skalę, przybrać rozmiary niebywałe. Było kilka dni w sierpniu w ciągu których, nie można było dostać mieszkania, nie było gdzie jeść, gdzie spać, w których napływ gości poprostu rozsadził Zakopane. Trzeba też przyznać, że tegoroczny Wyścig Tatrzański organizowany przez Krakowski Klub Automobilowy jako wyścig o mistrzowstwo górskie Europy był szczególnie świetnie obsadzony przez kierowców niemieckich, czechosłowackich, szwajcarskich, austrjackich, węgierskich i polskich, ze słynnym Caracciollą na czele. Kilkanaście tysięcy publiczności i przeszło 2000 samochodów zaległo trasę do Morskiego Oka — a Zakopane przez pewien czas było na ustach całej sportowej Europy.

Poza takimi specjalnymi wydarzeniami, sportowymi podnieść należy stałą działalność Komitetu Imprez Sportowych, który przez urządzanie na swych stadjonach szeregu imprez sportowych z dziedziny lekkiej atletyki, tennisu i piłki nożnej, dostarczył letnikom stałych rozrywek w tej dziedzinie. A sport górski kwitnął w Zakopanem przez cały rok pierwszorzędnie. Lipiec i sierpień były miesiącami nadzwyczaj wytężonego ruchu turystycznego. Szczególnie bardziej uczęszczane szlaki — do Morskiego Oka przez Zawrat, na Halę Gąsienicową, do Morskiego Oka autobusami, następnie w Zachodnie Tatry do dolin Kościeliskiej i Chochołowskiej, gdzie buduje się schronisko Warszawskiego Klubu Narciarskiego — wzmógł się znacznie. Tydzień Tatrzański urządzany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie — gospodarza polskich gór — był w sierpniu ukoronowaniem sezonu, podkreśleniem żywotności polskiej turystyki górskiej i wysokogórskiej. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że Zakopane jako stacja turystyczna dysponuje zupełnie urządzonym terenem gór-

SZKOŁA MUZYCZNA W KRAKOWIE
— RETORYKA 1 —
WOLSKA 26 – 28

IM. WŁ. ŻELEŃSKIEGO

Dyrektor KAZIMIERZ KRZYSZTAŁOWICZ



PRZEDMIOTY: Fortepian, skrzypce, altówka, wiolonczela, śpiew solowy, kompozycja, przedmioty teoretyczne, ćwiczenia zbiorowe, gimnastyka rytmiczna, kurs pedagogiczny.

Przedszkole muzyczne, czyli konserwatorjum dla dzieci.

Kurs koncertowy gry na fortepianie: EGON PETRI, Kurs kompozytorski: Ks. Dr. BERNARDINO RIZZI.

WPISY przed wakacjami od 24 czerwca, po wakacjach od 25 sierpnia 1931.

skim. albowiem ilość schronisk w polskich Tatrach i ich zagospodarowanie odpowiadają wszystkim wymaganiom. Coprawda ruch turystyczny w niektórych okresach i szczególniej w pogodne dni letnie jest może nawet zbyt wielkim jak na szczupłe ramy schronisk polskich, które przecież powstały z inicjatywy prywatnej szczupłymi środkami miejscowymi, w każdym razie jednak, — po przeprowadzeniu adaptacji w kilku punktach — przy połączeniu schroniska w 5-ciu Stawach Polskich telefonem z Zakopanem — Tatry polskie i Zakopane będą z punktu widzenia turystycznego zupełnie urządzone.

Poza turystyką górską wysuwa się w Zakopanem, szczególnie w tym sezonie na plan pierwszy turystyka motorowa. Ona to w pierwszym rzędzie nadawała w tym sezonie Zakopanemu charakter międzynarodowy, gdyż liczne samochody czeskosłowackie i niemieckie, a nawet egzotyczniejsze — angielskie lub francuskie — nie mówiąc o austrjackich i węgierskich, nadają w pierwszej linji Zakopanemu międzynarodowy charakter. Tu uzdrowisko samo zrobiło wiele dla udogodnienia pobytu zagranicznym i krajowym turystom. Dworzec autobusowy, liczne stacje benzynowe i oliwne, wreszcie coraz bardziej zwiększająca się ilość garaży przy hotelach i większych pensjonatach — wszystko to przyczynia się do podniesienia walorów Zakopanego jako stacji turystycznej automobilowej. Zapewne wielka przyszłość Zakopanego w tej dziedzinie zależną jest od rozbudowy sieci dróg na Podhalu i na doprowadzeniu przez Fundusz drogowy szosy Warszawa — Zakopane i Katowice — Zakopane do stanu jakiej takiej używalności. Trzeba jednak na podstawie ubiegłego sezonu stwierdzić, że ruch samochodowy w Zakopanem wzrasta z roku na rok.

Z największym ewenementem sportowym — sierpniowym wyścigiem Tatrzańskim zbiegły się najważniejsze wydarzenia w dziedzinie kulturalnej — przedstawienia opery górskiej, opery regionalnej na świeżem powietrzu. Aczkolwiek pogoda niezawsze sprzyjała przedstawieniom — to jednak śmiały eksperyment pokazania „Halki" „Pomsty Jontkowej" — całości dwu kongenialnych twórców w otoczeniu najbardziej właściwem, na tle pejzażu podhalańskiego, z udziałem prawdziwego elementu góralskiego — udał się w zupełności. Opera górska zasługuje w pełni na większą reklamę i jest widowiskiem, które samo dla siebie powinno ściągnąć ludzi do Zakopanego. Na przyszłość trzeba będzie tylko uniknąć koincydencji Wyścigu z Operą. Dwie atrakcje to stanowczo za dużo naraz.

Nie mogliśmy się w tym roku skarżyć na pogodę, która od wczesnych dni czerwcowych dopisywała, nie zdradziła nas nawet i w sierpniu. Zakopane dawno już nie pamięta tak pogodnego lata, a przytem nie dokuczały upały i w górach zachowało się jeszcze dość śniegu by urozmaicić ich wspaniały krajobraz. — Zewnętrzny wygląd uzdrowiska, posmołowane drogi, stałe koncerty muzyki 20 pp. a przedewszystkiem „atrakcyjne" ceny, wszystko to przyczyniało się do ożywienia frekwencji. Zakopane było bezsprzecznie najtańszem w tym sezonie uzdrowiskiem polskiem, ceny zaczynały się już około 7 zł. za pokój z utrzymaniem — a popyt na te właśnie najtańsze mieszkania wskazywał, że polityka właścicieli pensjonatów odpowiedziała istotnym potrzebom kuracjuszy. Poziom cen obniżony w Zakopanem oddziałał korzystnie także na całe Podhale, tak, że tego roczne lato spędzano tam wszędzie pod hasłem tanio i pogodnie.

Wspomnieć jeszcze należy z dziedziny już czysto leczniczej — że wspaniałe nowe sanatorjum Bratniej Pomocy akademickiej jest już na ukończeniu i otwarcie nastąpi niedługo. Zakopane zyskuje przez nie nową wielką reprezentacyjną lecznicę, która położona we właściwem miejscu, zdala od samej miejscowości i jej ruchu, przyczyni się do podniesienia walorów Zakopanego jako miejscowości leczniczej.

PODHALE.

Dziś jeżeli się mówi o sezonie na Podhalu nie wystarcza wymienienie Zakopanego, jego imprez, frekwencji i światowego już dziś znaczenia. Podhale samo, bezimienna falanga małych miejscowości, różne Poroniny, Białe Dunajce, Bukowiny, Brzegi, Jurgowy, Białki, Witowy i Chochołowy — mają dziś swe życie uzdrowiskowe, swoją frekwencję, niemniej silną niż zakopiańską — jeżeli je wszystkie zebrać razem — i życie uzdrowiskowe, silnie przypominające życie w Zakopanem przed kilkudziesięciu laty. I to jeżeli chodzi o swobodę i wesołą zabawę, a nie przez prymitywność. Niema tu coprawda komfortu w znaczeniu ciepłej i zimnej wody, elektryczności i atrakcji życia światowego, — jest natomiast wygodne pomieszczenie w specjalnie na ten cel przez górali pobudowanych willach, zupełna swoboda, tanie i dobre jedzenie, wiele sposobności do wesołej zabawy i improwizowanych dancingów. A kto wreszcie nie może się obejść bez „miejskich" przyjemności — ten w kilkadziesiąt minut może znaleść się w Zakopanem na dancingu u Trzaski. lub w Morskiem Oku.

Tegoroczny sezon na Podhalu przeszedł wszelkie oczekiwania i te miejscowości w których jeszcze trudno przeprowadzić ściślejszą statystykę frekwencji — były wszystkie przepełnione letnikami. Konjunktura gospodarcza odegrała tu rolę decydującą. Obawiano się w wielu wypadkach drożyzny, może nie tyle samego utrzymania ile różnych atrakcji większych uzdrowisk — i dla tego wiele osób wolało zapewnić sobie spokojne i idylliczne odpoczynki w małych miejscowościach, aniżeli musieć ograniczać się w wydatkach w większem uzdrowisku. W każdym razie małe miejscowości podhalańskie wyszły na tem lepiej, a frekwencja była rekordowa. I trzeba przyznać, że walory odpoczynkowe i turystyczne takiego pobytu są tak wielkie, że kto raz zakosztował tej przyjemności ten chętnie do niej powróci. I dlatego należy się spodziewać, że i w przyszłych latach frekwen-

BRACIA SROKOWIE

Handel towarów kolonialnych

KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 2

TELEFON 118-16

Stale na składzie:

WINA: reńskie, włoskie, hiszpańskie, węgierskie, francuskie, austrjackie.

SZAMPANY, Koniaki francuskie.

RUMY: Jamajka i krajowe. Likiery, wódki.

KAWY codziennie świeżo palone.

HERBATY specjalne mieszanki.

SERY i Bryndza, Oliwy francuskie i włoskie.

SARDYNKI francuskie, włoskie i portugalskie.

KONSERWY jarzynowe, jamy.

OWOCE POŁUDNIOWE ŚWIEŻE I SUSZONE ♣ CZEKOLADY ♣ CUKRY

cja w małych miejscowościach podhalańskich się utrzyma.

RABKA.

Rabka jest letnią stolicą dzieci. Jako uzdrowisko bezkonkurencyjna, jako miejscowość klimatyczna coraz bardziej się wybijająca, jako ośrodek turystyczny, położona na skrzyżowaniu dróg samochodowych i w pobliżu wszystkich atrakcji pejzażowych jak Tatry, Pieniny itd. — ma wielkie znaczenie turystyczne i uzdrowiskowe. Tegoroczny sezon nie zawiódł co do frekwencji, zaznaczył się taniością pomieszczeń w pensjonatach, i szeregiem ciekawych imprez, które dorosłym towarzyszącym dzieciom do ich letniej stolicy pozwoliły na uprzyjemnienie pobytu.

Z punktu widzenia towarzyskiego dwa dancingi, liczne festyny, ożywione naogół życie towarzyskie w pensjonatach — dostarczały atrakcji. Miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego — świeżo zorganizowany, - dokładał starań około podniesienia i zorganizowania ruchu turystycznego. A więc przeprowadzono szereg wycieczek w przepiękne okoliczne góry, przedewszystkiem w Gorce, — także w Tatry i Pieniny, a punktem kulminacyjnym sezonu turystycznego było poświęcenie nowego schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Luboniu w najwyższym wierchu bezpośrednich okolic Rabki. Działalność Towarzystwa zaznacza się silnie i jest wypełnieniem luki, jaka dotychczas zauważyć się dała.

Z atrakcyj sportowych na pierwszy plan wysuwa się turniej tennisowy urządzany w pierwszej polowie sierpnia przez ruchliwą sekcję tennisową krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego. Turniej, w którym brały udział najlepsze rakiety polskie z Maksem Stolarowem na czele, i który wyposażony był pierwszorzędnymi nagrodami, przyczynił się niemało do ożywienia ruchu, a przygotowania i treningi przez dłuższy czas trzymały starszą młodzież w napięciu przedturniejowem.

Z okazji „oficjalnych„ wymienić należy Zjazd Podhalan, którzy w tym roku opuścili ściślejsze Podhale i zebrali się, niemniej serdecznie witani, w Rabce, najpoważniejszym ośrodku Gorców, ojczyzny Orkana. Zjazd ten podkreślił przynależność regjonalną Rabki do środowiska podhalańskiego, a przez zjazd barwnych strojów i kapel, przez ożywienie i urozmaicenie życia uzdrowiskowego, był nielada atrakcją.

TRUSKAWIEC.

Uzdrowiskiem, które cieszyło się największą może popularnością i gdzie frekwencja tegoroczna przekroczyła o kilkaset osób zeszłoroczną, był Truskawiec. Przyczyną jest tu z jednej strony wysoka wartość lecznicza wód truskawieckich, słynnej Naftusi, która liczy wielu „niedobrowolnych zwolenników“, — z drugiej strony umiejętność Zarządu Zdrojowiska, który potrafił imprezami i adaptacją, ba nawet wielkimi inwestycjami, podnieść tak bardzo poziom uzdrowiska, że pobyt w niem należy bezsprzecznie do przyjemności. Nietylko utrzymanie samej miejscowości — ale przedewszystkiem ostatnia wielka inwestycja, kąpielisko solankowe na Pomiarkach przyczyniają się do podniesienia charakteru europejskiego Truskawca. Pomiarki, których szatnie musiano w ciągu sezonu rozszerzać — są wprost idealnem miejscem dla spędzania dni upalnych, ze swą wspaniałą plażą, placami do zabaw i ćwiczeń fizycznych, doskonałą restauracją i dancingiem na wolnem powietrzu. Nietylko dla kuracjuszy truskawieckich, ale również dla przejezdnych ze Lwowa i pobliskiego Zagłębia naftowego, poprostu same dla siebie jako cel weekendu są Pomiarki atrakcją pierwszej klasy.

Truskawiec był pozatem w bieżącym sezonie licznie odwiedzany przez oficjalne Zjazdy i wycieczki. Polski Związek Narciarski odbył tu swój doroczny Walny Zjazd Delegatów, poświęcając czas obradom i wycieczkom, — Zjazd lekarzy jak również i wycieczka kierowników wydziałów z Ministerstwa Komunikacji odwiedziły również Truskawiec spędzając tu kilka miłych chwil. Z zagranicznych gości na pierwszem miejscu wymienić należy Ambasadora Stanów Zjednoczonych Willys'a.

Miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego przyczynia się umiejętną organizacją akcji propagandowej i wycieczkowej do rozwoju i podniesienia miejscowości. Specjalnie zorganizowana służba autobusowa, organizowanie wycieczek pieszych i samochodowych, utrzymanie w pobliżu uzdrowiska schronisk turystycznych dla dalszych wycieczek i znakowanych ścieżek — wszystko to przyczynia się do uregulowania i przedewszystkiem organizacji turystyki na terenie truskawieckim.

Świat artystyczny odwiedził dość oryginalnie Truskawiec. Uzdrowisko było bowiem celem rejdu samochodowego członków zespołu teatrzyku „Qui pro quo“ którzy na trasie Lwów — Truskawiec — Lwów — wykazywali swą zręczność jako kierowcy samochodowi. W codziennym swym zakresie dał się poznać Krukowski z okazji swego gościnnego występu. Pozatem nie brakło rozrywek, zabaw, dancingów i festynów — a Klub Towarzyski przyczyniał się, walnie do podniesienia poziomu życia towarzyskiego.

JAREMCZE.

Punktem wyjścia dla turystyki w Wschodnich Karpatach, jest pięknie w dolinie Prutu położone Jaremcze, pod względem zagospodarowania, sezonu i frekwencji najwybitniejsze tamtejsze uzdrowisko. Tegoroczny sezon w Jaremczu, przy pięknej pogodzie, przyniósł frekwencję znacznie wyższą, niż w poprzednich latach przechodzącą 5000 kuracjuszy. Stosownie do tej zwiększonej frekwencji zarząd Uzdrowiska postarał się o uprzyjemnienie pobytu kuracjuszom. Przedewszystkiem „Orbis“ otworzył swój pawilon informacyjny, pracowało Towarzystwo Tatrzańskie, uruchomiono oświetlenie dalszych dzielnic, jak Kamienia Dobosza i Bachrowca, uporządkowano szereg ścieżek, a staraniem Oddziału Towarzystwa Ta-

TRWAŁE I WYTWORNE
OTO ZALETY PARASOLI I LASEK
FABRYKI PARASOLI C. RIMLER
KRAKÓW, Grodzka 12 – Tel. 120-93 i 136-71

NACZYNIA KUCHENNE
WYROBY STALOWE
GRESCHLER
KRAKÓW, GRODZKA L. 43.

C. SZCZURKOWSKI
KRAKÓW, GRODZKA 2.
Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny.
Największy i najtańszy w Krakowie Skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych itd. – Ceny niskie. Towar Doborowy. Magazyn egzystuje 196 lat.

FUTRA DAMSKIE
Karakuły, Popielice, Murmle, Zrebaki, Selskiny, Krety
poleca A. JACHIMSKI
Kraków, Grodzka 14–16
Telefon Nr. 147–26

trzańskiego udostępniono dla spacerów Makowicę przez założenie wygodnej ścieżki na ten pierwszorzędny punkt widokowy.

Ruch turystyczny opierał się o wycieczki zbiorowe urządzane przez miejscowy Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które co kilka dni wyruszały w górę pod kierownictwem członków PTT. Na miejscu pierwszorzędną atrakcją były plaże urządzane nad Prutem, z których trzecią otwarto w tym roku. Muzyka 49 pp. przygrywała przez cały sezon, a konkursy hippiczne organizowane przez 6 pułk ułanów ze Stanisławowa, stanowiły clou sportowe sezonu.

Jaremcze wyrabia się na prowadzącą miejscowość uzdrowiskową w dolinie Prutu i Wschodnich Karpatach.

KOSÓW

Zupełnie specjalnym charakterem odznacza się najbardziej na południowy wschód Rzeczypospolitej wysunięte uzdrowisko kosowskie. Klimat cieplejszy powoduje niespotykane gdzieindziej w Polsce urodzaje owocowe. Na tej obfitości owoców buduje swój system lecznica Dr. Tarnawskiego, najstarszy i najpopularniejszy w Polsce zakład przyrodoleczniczy. Nadaje on ton uzdrowisku kosowskiemu, jednoczy przyjezdnych z całej Polski zwolenników, jedynej w swoim rodzaju, djetetyczno naturalnej metody lecznicznej Dr. Tarnawskiego. Jak zawsze, tak i w tym roku, wspomagani wyjątkowo piękną pogodą, kuracjusze w liczbie około 200, przeżyli po kilka tygodni w ostrym regim'ie, wstając wcześnie, chodząc boso, pracując w polu, — a przedewszystkiem kontrolując przemianę materji, specjalnie obmyślaną djetą owocowo-witaminową. Urozmaiceniem kuracji były zabawy organizowane wewnątrz Zakładu przez i dla kuracjuszy, odczyty Dr. Tarnawskiego na temat hygjeny osobistej. Zresztą poziom umysłowy kuracjuszy, gdyż w lecznicy, gdzie zjeżdża elita kulturalna kraju, przyczynia się do tego, że nad drobnymi przykrościami kuracji przechodzi się z uśmiechem i ma się nagrodę w wzmożonem poczuciu zdrowia.

HREBENÓW.

Mniej znana niż dolina Prutu, a nie ustępująca jej w niczem w malowniczości, jest dolina Oporu. Hrebenów, najpoważniejsze letnisko w tych stronach, ma za sobą sezon, świadczący o rozwoju ruchu letniskowego i turystycznego. 3000 przeszło kuracjuszy, to duży wzrost frekwencji. Spowodowało tą popularność Hrebenowa w pierwszej linji konsekwentne utrzymywanie niskiego poziomu cen, które udostępniały przyjemności letniskowe, plażowanie na Oporem i wycieczki w Gorgany, nawet niezamożnym kuracjuszom. Zakład kąpielowy w pobliskiej Zelemiance, cieszył się wielkiem powodzeniem, a nowourządzone plaże dużą frekwencją.

ŻEGIESTÓW.

Przez całe lato, korzystając z pięknej pogody, zalegali kuracjusze brzegi i „plaże" Popradu, — używając kąpieli w tej prześlicznej, górskiej rzece. W samem uzdrowisku frekwencja tegoroczna przekroczyła o 30% zeszłoroczną, a usilne zabiegi Zarządu uzdrowiska przyniosły swoje owoce. Dość wymienić liczne wycieczki organizowane w okoliczne góry i na stronę czeskosłowacką, — wianki na Łopacie i inne atrakcje.

Specjalnością Żegiestowa są t. zw. „sezony ryczałtowe", z których za opłatą jednorazową zł. 290 wzgl. 380 — można korzystać przez 3 wzgl. 4 tygodnie ze wszystkich środków leczniczych Żegiestowa, ma się zapłacone mieszkanie i utrzymanie, taksę i t. d. Te „sezony ryczałtowe" przyczyniają się wybitnie do podniesienia frekwencji, która jednak szczególnie w tym roku nic nie pozostawiła do życzenia.

LUBIEŃ WIELKI.

Lubień koło Lwowa obchodził w tym, zresztą bardzo licznie obesłanym sezonie, uroczystość oddania do użytku kuracjuszy nowego źródła — „Adolfa". Przez oba miesiące letnie, frekwencja utrzymywała się stale na wysokim poziomie, a nie brakło rozrywek dancingowo-teatralnych, tak, że sezon 1931 pozostawi za sobą wspomnienia wyjątkowo udanego.

NIEMIRÓW.

W Niemirowie różnorodne środki leczniczne są stale same przez się atrakcją. W tej dziedzinie uzdrowisko nie zaniedbało tradycji uruchamiając w tym sezonie specjalne masaże na słońcu, uprzyjemniając kąpiele słoneczne muzyką, — rozszerzając wreszcie, cieszące się wielkiem powodzeniem kąpiele rzeczne. Z towarzyskich atrakcji na plan pierwszy wysuwają się zawody konne urządzone przez 6 d. a. k. — jako biegi myśliwskie, — dalej wycieczka słuchaczy pracowni geograficznej Uniwersytetu lwowskiego, — wreszcie sympatyczny, czasowy obóz harcerski z Katowic, który — w pobliskich lasach założony, stanowił specjalną atrakcję, przez piękne śpiewy i produkcje harcerzy.

OTWOCK.

Letnisko podwarszawskie Otwock, kładło w bieżącym sezonie największy nacisk na utrzymanie odpowiedniego do ogólnej konjunktury poziomu cen, — jak również na udoskonalenie urządzeń sportowych, stadjonu, kortów tennisowych, kąpieliska nad Świdrem i t. d.

Że i warszawianie chętnie choć na kilka godzin, dzięki doskonałym połączeniom kolejowym, do Otwocka wpadają, świadczy fakt, że na zawodach hippicznych urządzanych przez p. strzelców konnych, z okazji otwarcia sezonu, było obecnych około 5000 widzów.

Sezon tegoroczny zresztą nie zawiódł oczekiwań, frekwencja utrzymywała się silna, a rozwój urządzeń uzdrowiska postąpił naprzód.

WISŁA.

Zachodni kąt Beskidów, nad granicą czechosłowacką położony kraniec Karpat polskich, — cieszy się z roku na rok wzrastającym ruchem letniskowo-turystycznym. Stały pobyt Pana Prezydenta w lecie, — w Jego zameczku nad Wisłą, przyczynia się do podniesienia znaczenia Wisły, tembardziej, że pobliski Śląsk wzmagającym się ruchem turystycznym zawładnął zupełnie tymi terenami. Ciekawe imprezy sportowe o znaczeniu międzynarodowem, ściągnęły tego roku do Wisły tłumy gości, którzy na setkach aut i motocykli zebrali się by wziąść udział w pierwszem polskiem Tourist Trophy dla motocykli. Emocjonujący ten wyścig na wspaniałej, jedynej w Polsce szosie asfaltowej, był dla całej zachodniej połaci kraju atrakcją pierwszorzędną.



ROLA NARODOWEGO BIURA PODRÓŻY – ORBIS W POLSCE –

Ciągle jeszcze niedocenioną jest u nas rola narodowego biura podróży. Szeroki ogół przypuszcza, że biuro podróży niema innych zadań, jak tylko sprzedawanie biletów kolejowych ku wygodzie podróżnych, którzy w ten sposób oszczędzają czas i unikają niewygód. W rzeczywistości jednak, biuro podróży — obok powyższego istotnie ważnego celu — ma do spełnienia zadania daleko poważniejsze, ma wykonać pracę, mającą doniosły wpływ na rozwój i powodzenie społecznego gospodarstwa w zakresie ruchu turystycznego.

BIURO PODRÓŻY I NARODOWE GOSPODARSTWO.

Minęły czasy, gdy podróżowanie było przywilejem tylko ludzi zasobnych w wolny czas i środki finansowe. Dziś podróżniczy i turystyczny ruch ogarnął sfery jaknajszersze, a dochody z ruchu turystycznego stały się podstawą bytu mieszkańców całych okolic i sumy wydawane na podróżowanie lub przywożone przez obcych turystów mają doniosły wpływ na ukształtowanie się bilansu handlowego danego państwa.

Dlatego też w miarę postępującego rozwoju turystycznego — co zwłaszcza w powojennych obserwujemy latach — idzie w parze rozwój biur podróży i to biur narodowych gdyż tylko te mogą z ruchu turystycznego wyciągnąć dla swego kraju możliwie najlepsze korzyści. W przeciwieństwie do biur krajowych, istniejące gdzieniegdzie międzynarodowe biura podróży, korzyści takiej dla danego kraju osiągnąć nie mogą. Międzynarodowym biurom bowiem jest całkowicie obojętne, gdzie kieruje się ruch tyrystyczny, byleby tylko dal on odpowiedni zarobek. Zarobek ten ponadto nie pozostaje w kraju, lecz płynie zagranicę do kas akcjonarjuszy lub właścicieli tego rodzaju międzynarodowych przedsiębiorstw podróżniczych.

ROZKWIT NARODOWYCH BIUR PODRÓŻY.

To też we wszystkich prawie krajach przekonano się oddawna, że tylko krajowa instytucja, ciesząca się całkowitem poparciem władz państwowych i zrozumieniem oraz zaufaniem ze strony społeczeństwa, spełnić może w zakresie podróżniczego pośrednictwa wielką rolę, wpływając tem jak najpoważniej na rozwój turystyki, tej tak doniosłej gałęzi narodowego gospodarstwa. Widzimy też, prawie w całej Europie, niebywały wprost rozkwit narodowych biur podróży, przy pogłębiającem się ustawicznie uznaniu ich ważności. Daleko idąca opieka władz państwowych i zaufanie społeczeństwa dają dowód, że rola narodowych biur podróży docenianą jest coraz silniej.

W czemże więc leży rola takiego narodowego biura podróży?

BEZPOŚREDNI KONTAKT Z RZESZĄ TURYSTÓW.

Przedewszystkiem więc biuro podróży ma zawsze najbardziej bezpośredni, niejako osobisty kontakt z rzeszą klienteli turystycznej. W ten sposób dociera ono do źródeł ruchu turystycznego, świadome jest nastrojów i potrzeb i może ruchem turystycznym w znacznym stopniu kierować. Dzięki temu staje się biuro podróży poważnym czynnikiem informującym i propagującym. Dlatego też wszędzie biura takie rozporządzać muszą możliwie kompletnym materjałem informacyjnym i bogatym materjałem werbującym przybyszów.

ORGANIZACJA PRZEJAZDÓW.

W ślad zatem idzie organizowanie większych gromadnych przejazdów, zbiorowych wycieczek i ryczałtowych podróży indywidualnych. Biura w takich wypadkach zdejmują ze swych klijentów wszystkie kłopoty codziennego życia w podróży, przewożą ich, podając sobie z rąk do rąk swych placówek rozsianych w terenie; akcja ta nader silnie przyczynia się do ożywienia ruchu turystycznego, gdyż stanowi znaczne a konieczne jego ułatwienie. Dzisiejsze bowiem tempo życie i rozwój podróżnictwa wśród najszerszych, a zatem bynajmniej nie zamożnych sfer, wymagają ekonomicznego organizowania ruchu turystycznego i racjonalnego jego kierownictwa.

WSPÓŁPRACA Z TURYSTYCZNYM TERENEM.

Dalszy ciąg tej akcji, to współpraca z terenem turystycznym. Dla wykonania swych celów muszą biura podróży mieć bliski związek z hotelami i różnemi przedsiębiorstwami turystycznego przemysłu. Są to tak zwane przedsiębiorstwa umowne, zawdzięczające współpracy z biurami podróży, ważne podstawy swego istnienia i ciągnące z tego stosunku doskonałe rezultaty. Gdy zaś cała akcja wychodzi z założenia nie obciążania podróżnego żadnemi dodatkowemi kosztami, za usługi tego rodzaju, a opiera się jedynie na umowie prowizyjnej biura podróży z danemi przedsiębiorstwami — jasnem się staje, że ten wycinek pracy biur podróży, jest wielkiem udogodnieniem dla turystycznego ruchu.

NAJSILNIEJSZY CZYNNIK PROPAGANDY.

Biura podróży — jak już wspomnieliśmy, są poważnym czynnikiem propagandy. Wiadomo, że o ile ma się po temu odpowiednie środki i program, to nie jest trudno stworzyć dobry materjał informacyjno-propagandowy w postaci afiszów, broszur, ulotek i t. p. Znacznie jednak trudniej jest posiadany materjał odpowiednio rozdzielić i to w ten sposób, aby materjał ten znalazł się w rękach, możliwie największej ilości

NA LETNISKA i WYCIECZKI TURYSTYCZNE!
ARTYKUŁY KOLONJALNE i ROZMAITE TRWAŁE KONSERWY ORAZ CZEKOLADY
POLECA
A. HAWEŁKA
KRAKÓW
RYNEK GŁÓWNY 34.
ZAPRASZAMY UPRZEJMIE DO ZWIEDZENIA NASZYCH LOKALI.

przyszłych turystów i aby pod tym względem nie było luk w prowadzonej akcji werbunkowej.

Jeszcze trudniejszym staje się ten problem z chwilą, gdy pragnie się prowadzić propagandę zagranicą. A przecież nie można zaprzeczyć, że ta właśnie propaganda jest najbardziej doniosła, gdyż tylko kwoty przywożone przez obcych turystów do kraju mają znaczenie dla bilansu turystycznego. Tylko kwoty z obcego ruchu turystycznego płynące mogą powiększyć czysty zysk z ruchu turystycznego, lub też stać się przeciwwagą dla sum wywożonych zagranicę przez własnych obywateli, zmniejszając w ten sposób t. zw. „ujemne saldo turystyczne", charakterystyczne zresztą dla większości krajów Europy.

BIURA PODRÓŻY A PROPAGANDA ZAGRANICZNA.

Propagandy zagranicznej nikt w zasadzie lepiej prowadzić nie może, jak właśnie biura podróży. Prawie wszystkie bowiem narodowe biura podróży, połączone są w międzynarodowy związek t. zw. „Agot". Związek ten, pomiędzy innemi zasadami współpracy, uznaje zasadę wzajemnej wymiany materjałów propagandowych. Związek ten, to tysiąc placówek rozsianych w całej Europie, łatwo więc dojść do wniosku, że z jego pomocą prowadzona zagranicą propaganda, ma najwłaściwszą i najskuteczniejszą formę. Za jedną bowiem rozsyłką materjału propagandowego do wszystkich biur związku osiąga się ten skutek, że materjał ten znajduje się odrazu w całym świecie i to w miejscach stałego gromadzenia się turystów.

W przeciwieństwie do akcji propagandowej prowadzonej przez narodowe biura podróży, jakikolwiek inny sposób, musi być znacznie słabszy. Czy to propagowanie zapomocą placówek dyplomatycznych, czy też przy użyciu innych sposobów oficjalnych, propaganda nie będzie skuteczna, gdyż świat przyzwyczaił się już do tego, iż tylko w biurach podróży, znaleźć może wyczerpujący materjał informacyjny.

Trudno w ramach krótkiego artykułu wyczerpać cały zakres działań narodowego biura podróży. Na tle jednak powyższego szkicu widocznem się staje, że sprzedaż biletów kolejowych, jest wprawdzie podstawą istnienia tych biur, ale bynajmniej nie wyczerpuje zakresu ich działań.

CO MAMY W POLSCE.

Jakże — jeśli zagadnienie przeniesiemy na teren polski — przedstawia się sprawa narodowego biura podróży, u nas w kraju?

Jak wiadomo, przed jedenastu laty, zostało założone polskie biuro podróży „Orbis". Przyznać jednak trzeba, że początkowy okres jego działalności nie wskazywał bynajmniej na to, aby nasze decydujące czynniki uznawały wielką rolę, jaką także i w naszym kraju, ma do spełnienia narodowe biuro podróży. Podczas, gdy zagranicą instytucje tego rodzaju cieszyły się stale dużem uprzywilejowaniem i ulgami w okresie rozbudowy, to u nas biuro podróży napotykało w swym rozwoju na najrozmaitsze przeszkody. Brakło przekonania, że biuro podróży jest nietylko agentem przedsiębiorstwa komunikacyjnego, ale także czynnikiem gospodarczym, mającym wpływ na mniejszy lub większy rozwój stacyj turystycznych, uzdrowisk i całego szeregu przedsiębiorstw przemysłu turystycznego.

POLSKI „ORBIS" I WARUNKI JEGO PRACY.

Z drugiej strony, także i warunki wyposażenia turystycznego w terenie, utrudniały niezmiernie akcję polskiego biura podróży, idącą w tym kierunku, aby upodobnić się do działalności biur zagranicznych. Brak odpowiednich hoteli, niezawsze na należytym poziomie znajdujące się wyposażenie naszych turystycznych urządzeń, niedostateczne zwyczajnie zrozumienie sprawy ze strony właścicieli przedsiębiorstw przemysłu turystycznego i mnóstwo innych przyczyn składały się na to, że rozwój narodowej placówki podróżniczej w Polsce, był powolniejszy niż w innych krajach.

Dopiero w ostatnich latach zaobserwować można zmianę na lepsze. Postępujące zrozumienie zagadnień turystycznych u społeczeństwa, zmiana nastawienia się psychicznego u przedstawicieli przemysłu turystycznego, tworzą obecnie warunki nieco korzystniejsze, aby cele, z których nasze biuro podróży oddawna zresztą zdawało sobie sprawę, mogły być realizowane. Postęp widoczny jest mimo pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, co powinno napawać otuchą na przyszłość.

O POPARCIE WŁADZ I ZROZUMIENIE U SPOŁECZEŃSTWA.

Bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia. Potrzeba jednak poparcia ze strony miarodajnych czynników, potrzeba zrozumienia, że biuro podróży jest poważnym czynnikiem życia gospodarczego, aby instytucja ta mogła swe zadanie spełnić. Gdy dziś zasadniczym problemem rozwoju turystyki w Polsce jest przedewszystkiem problem inwestycyjny — odpowiednia rozbudowa narodowego biura podróży w Polsce jest koniecznością i musi iść w parze z całą akcją około rozwoju i popierania turystyki.

Z chwilą objęcia przedsiębiorstwa przez nowe kierownictwo, co nastąpiło z początkiem bieżącego roku, widzi się w działalności jego szereg dowodów, że przedsiębiorstwo to zdaje sobie dokładnie sprawę ze swych zadań i roli, jaką ma do spełnienia. Mimo ciężkiej konjunktury gospodarczej, nastąpiło znaczne rozszerzenie agend, uruchomiono cały szereg placówek, wzmocniono związki zagraniczne, uruchomiono tok pracy głównie w kierunku propagandy turystyki i podróżnictwa. Od poparcia decydujących czynników i od zrozumienia roli biura podróży ze strony społeczeństwa, zależeć będzie, czy polskie biuro podróży „Orbis", będzie mogło w bliskim czasie spełnić w oczywistym interesie gospodarczym naszego państwa tę wielką rolę, którą wszędzie narodowe biura spełniają.

EDWARD JAŚKO
KONC. ZAKŁAD INSTALACYJNY URZĄDZEŃ
WODOCIĄGOWYCH - GAZOWYCH - CENTRALNYCH
OGRZEWAŃ - KANALIZACJI - POMP RĘCZNYCH
I MECHANICZNYCH - WSZELKICH NAPRAW I REMONTÓW
KRAKÓW, UL. DŁUGA Nr. 42 TEL. Nr. 162-22
PROJEKTA - KOSZTORYSY ◆ PORADY TECHNICZNE NA ŻĄDANIE

POLSKA WYPRAWA ALPINISTYCZNA

Przez całe lato oczy turystów polskich zwrócone były na Zachód. Działo się tam wiele nowego. Pierwsza polska ekspedycja alpinistyczna, podjęta jako śmiało pomyślany eksperyment przez Sekcję Turystyczną Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, święciła w Alpach francuskich, w górach Delfinatu triumfy. Po raz pierwszy w rocznikach międzynarodowego alpinizmu, księgach otwierających się teraz niezmiernie rzadko, zanotowano nazwiska polskie — w związku z pokonaniem dróg dziewiczych, z przejściem takich urwisk, gdzie każde powtórzenie drogi zna na pamięć cała wielusettysięczna rzesza międzynarodowych alpinistów.

Turystyka wysokogórska jest dla Polski macierzą całego ruchu turystycznego. Z taternictwa — w szerokiem tego słowa znaczeniu — wyszła cała polska turystyka. I dziś każdy człowiek, który w Polsce jako tako interesuje się turystyką — przeszedł przynajmniej do Morskiego Oka przez Zawrat. — Toteż dla sukcesów czołowej grupy turystyki polskiej, zjednoczonej w Sekcji Turystycznej P. T. T. zrozumienie mamy wszyscy — a ci nawet co nie odczuwają piękności wyprawy — rozumieją olbrzymi sukces propagandy imienia Polski zagranicą — i to w dziedzinie tak opanowanej przez Niemców.

Dlaczego Alpy?

Polskimi górami są Tatry. Znaczenie ich dla Polski — olbrzymie. Dość rozejrzeć się w naszem życiu intellektualnem, w poezji, plastyce, muzyce. Turystyka rozwinęła się w taternictwo. Czemu więc szukamy cudzych bogów? — Odpowiedź jasna — Tarty są zamałe. Wspaniały rozkwit taternictwa w okresie przedwojennym „zdobył" Tatry — prawie bez reszty. Szczyty, przełęcze, granie, ściany, padły. Problemy zostały rozwiązane. I gdy w kilka lat po wojnie przyszedł tak świetny jak nigdy rozkwit sportu wysokogórskiego — stanęli taternicy przed problemem: albo „wyrabiać" do nieznacznych szczegółów Tatry, przejść wśród sztuk akrobatycznych ostatnie, dziewicze jeszcze ścianki, igły graniowe, turniczki, — narażać się przy tem na pogrążenie w bezpłodnym „alpinisme acrobatique" — albo też szukać dalszej drogi rozwoju taternictwa — poza Tatrami. Na dnie tej myśli majaczeją lodowce Himalajów i olbrzymy górskie Nowej Zelandji, — dzisiejszy „hortus deliciarum" alpinizmu angielskiego, najzdrowszego na świecie. Myśl o wyprawach w góry egzotyczne jest dziś tezą ideową, rozwoju polskiej turystyki wysokogórskiej.

Nie można przesadzać. Skończywszy — nawet doskonałą szkołę powszechną — nie można odrazu iść na uniwersytet. Z Mięguszowieckiego na Czogo-Ri — to skok za duży. Trzeba przejść przez Alpy, szkołę, która wychowała alpinizm angielski i niemiecki, a teraz tak pięknie prowadzi do sukcesów młody alpinizm italski. — Trzeba zamiast kilkugodzinnych ścian w Tatrach przejść kilkunastogodzinne w Alpach, zamiast szczytów 2.500 m wysokich, szczyty 4.000 m wysokie, — trzeba poznać obcy Tatrom lodowiec, jego odrębną technikę i warunki. Za daleko? — A przecież Anglicy, tak odlegli od Alp, są ich asami!

Dlaczego Delfinat?

Z potężnego łańcucha Alp wybraliśmy, mniej popularny, masyw francuskich Alp Delfinatu. — Kilka względów grało tu rolę. Przygotowanie terenu przez taterników-studentów z Grenoble, podobny do Tatr charakter skalny tej grupy, taniość Francji i t. p. Najważniejszym jednak powodem była inna przyczyna. W Alpy pojechała elita tatemicka. Pojechała uczyć się — to prawda. Ale elita ma to ciężkie prawo, że wolno jej wybierać do nauki tylko problemy najtrudniejsze. Nie mogła więc reprezentacyjna wyprawa polskich taterników sięgnąć po drogi i problemy opracowane, — jakich w Alpach pełno. Trzeba było polski w Alpach termin związać z samodzielnym, twórczym wyczynem — z nowemi przejściami, z nowemi problemami. W Alpach o nie nie łatwo. Trzeba ich dobrze szukać i te co pozostały nietknięte są albo małoznaczne — albo tak trudne, że od nich zaczynać nie można. Delfinat ma szereg problemów jak na Alpy, nawet bardzo trudnych, jeszcze nie opracowanych — gdyż główny prąd alpinistyczny kieruje się w Oberland, Wallis — grupę Ult Blam. Tu więc, w Delfinacie można było najprędzej coś uzyskać. Wybór okazał się świetny.

Ekspedycja

Wyprawę przedsięwzięto przeważnie z własnych środków uczestników. Z pomocą pośpieszyła Sekcja, wyprawa jednak mimo „oficjalnych" zdobyczy miała charakter prywatny. Pięciu członków ekspedycji Golcz, Narkiewicz, Szczepański, Birkenmajer, Dorawski, pracowało już to grupami, jużto samodzielnie, ba nawet samotnie. Oparto się o wysoko położone schronisko C. A. F., o tanie zapasy żywności, o doświadczenie nabyte poprzednio przez Golcza, który masyw znał doskonale.

La Meije

Ośrodkiem zainteresowania była najwybitniejsza indywidualność górska masywu — La Meije. Nie najwyższy szczyt grupy, — ale zato bogato rozczłonkowany — z wspaniałą tradycją alpinistyczną, jeden z trudnodostępnych, pomimo potrzaskanych, obfitujących w gładkie ściany i najeżone turniami granie, — kolosów granitowych. Wysoki na 3.982 m szczyt zdobyto już w 1877, po siedmiokrotnych szturmach. Zdobycz to jeszcze epoki bohaterskiego alpinizmu, wytrwałych obleżeń szczytów, zdobywania Matterhornu latami przez Whympera, który zresztą i w Delfinacie otworzył pierwsze zamki, zdo-

Torebki damskie, portmonetki, pugilaresy, portfele, papierośnice, teczki, scyzoryki, aparaty do golenia, brzytwy, nożyczki, walizki fibrowe, pudła do podróży, kasetki na karty i inne, parasole, termosy, szczotki do sukna, włosów, zębów i paznokci, grzebienie, pantofle, szelki, podwiązki, skarpetki, pończochy rękawiczki i t. d. oraz wielki wybór zabawek na każdy wiek i porę roku poleca:

STEFAN PORĘBSKI
Kraków, Rynek Główny L. 32.

CUKIERNIA P. MAURIZIO
KRAKÓW, Rynek 38, Tel. 115-68.
Poleca swe znane wyroby, jak:
CUKRY, CIASTKA, HERBATNIKI, LODY i t. p.

Dla Pensjonatów, Hoteli i Restauracyj
poleca
Z. ZIEMBICKI
Kraków, Plac Marjacki 2
Telefon 125-91.

Serwetki papierowe, torebki śniadaniowe, papiery pergaminowe, słomki do napojów, wykłówacze, papiery toaletowe, lampiony, chorągiewki, serpentyny etc.

Wykonuje szybko wszelkie druki, szyldy emaljowane, pieczęcie gumowe.

Ceny niskie. — Towar pierwszorzędny. — Żądajcie prospektów

bywając w 1864 z Walherem, Aloorem i dwoma sławnymi przewodnikami: Almerem i Ciazem północną ścianę najwyższego szczytu masywu — Bane des Ecrius. Ale pointa Meije odkrytą została tragicznie, przez słynnego Zsigmandy'ego. Południowa ściana skusiła tego asa alpinizmu niemieckiego. Na jej spasztach czekała go śmierć. Towarzysze — bracia Purtubelles, z których starszy ginie z koleji na Signille de Drun — nie byli w stanie pokonać ściany. Dopiero w 1913 r. grupa Dibona-Uleyes pokonuje tę ścianę, uchodzącą od tego czasu za jeden z czołowych problemów alpinizmu. Dopiero w 1925 powtarzają Francuzi to przejście. Zaszczyt trzeciego przejścia przypadł w 1931 r. grupie polskiej. Była to legitymacja dla międzynarodowego świata wysokogórskiego — alpinizm polski stał się rzeczą realną.

Południowa ściana

Nie jest to łatwo wejść w grono asów. 2 biwaki w skale powyżej 3.800 m, dwa dni nadludzkich wysiłków, tysiące stopni w czarnym lodzie — trud wielu, wielu godzin. Grupa czterech wspinaczy osiąga o świcie skały nad lodowcem Etancons. — Po osiągnięciu w krótkim stosunkowo czasie wielkiego żlebu, którym prowadzi dolna część drogi — zaczynają się pierwsze trudności. Rąbanie stopni w stromym lodzie żlebu, pod grozą wiszącej nad głową i od czasu do czasu spadającej lawiny kamiennej — jest dziełem wymagającem spokoju i odwagi. I to nie taki żlebik tatrzański — ale 200 m żlebu — coprawda tylko fragment olbrzymiej ściany — ale zawsze — problem dla siebie. Kto widział bloki granitowe leżące u ujścia żlebu Karczmarza w Gerlachu, kto słyszał hurkot lawiny kamiennej np. ze Śnieżnych Turni, ten wie, czem pachnie takie przejście. A wyżej? — „łatwiejszy" teren albo pokryty lodem, albo, przez obrywy skał zniekształcony i zamieniony w bardzo trudny. Jeszcze na 200 m przed szczytem, kilkadziesiąt metrów powyżej miejsca katastrofy Zsigmondy'ego, u stóp wielkiej rynny „sumiennie" zalodzonej — pierwszy biwak. Prawie 3.800 wysoko, wśród lodu i śniegu, skuleni pod płachtą namiotową spędzają spinacze noc. Dzień wita ich niepogodą, — śnieg sypie już do końca wyprawy. Przejście zalodzonej rynny w tempie 20 m w 2 godziny zużywa wiele czasu. Górna część ściany — to wspinaczka nadzwyczaj trudna — tak, że wyjście na grań i szczyt — przypada na późne popołudnie. I znowu nie można przed zmrokiem zejść na lodowiec i mimo, że schronisko bliskiej de l'Aigle stacji na 3.450 m wysokości — trzeba jeszcze raz nocować na śniegu. Ostatecznie mrok dopiero wyzwala wspinaczy z objęć najgroźniejszego ze szczytów Delfinatu. — Trzecie przejście ściany południowej Meije — w najgorszych warunkach, należy do przeszłości.

Samotne pierwsze wyjście na ścianę Rateau

Ten sukces jest prywatną własnością p. Narkiewicza, który, gdy czterej inni towarzysze wsławiali się na ścianie Meije, nie zasypiał sprawy — i przeszedłszy z basenu lodowca d'Etaucons przez breche de la Meije na lodowiec Rateau, zaatakował ten szczyt ścianą północną i zdobył pierwsze przejście. W dole — labirynt najwyższej części lodowca, samotnie bez asekuracji — nie jest rzeczą prostą. Potem walka z lodem. 1.000 m ściany trzeba dosłownie „przerąbać" czekanem. 610 stopni prowadzi przez górne, strome partje ściany, — 610 stopni wykutych w stromym, prawie pionowym lodzie. Wszystko bez asekuracji. — A potem powrót tą samą drogą, obejście przez przełęcz i powrót do schroniska. Pierwsze przejście w Alpach i to samotne, i to w trudnych warunkach. To dużo znaczy.

„Przełęcz Polaków"

W bocznej grani otaczającej basen lodowca des Etaucons dwa zaznaczają się szczyty: Pointe des Chamois i Pointe Emma. Między nimi mała przełączka. Ściany ku lodowcowi nieprzebyte. Przełączka dziś nazywa się Breche des Polonais. Polacy pierwsi przełamali niedostępny mur skał Chamois i Emma, przeszli przełączką między tymi szczytami, przez nich wogóle po raz pierwszy osiągniętą — by potem przez Pointe des Chamois i col des Chamois zejść na lodowiec. Pokonanie takiej ściany — coś w rodzaju na alpejski wymiar transponowanej zmarzłej przełęczy z Pustej dolinki w Tatrach — to wyczyn wart, by z nim połączyć imię pierwszej polskiej ekspedycji w Alpy. Przejście samo bardzo trudne — rynny i kominki przewieszane zmieniają się z ściankami i depresjami wśród nieprzebytych urwisk.

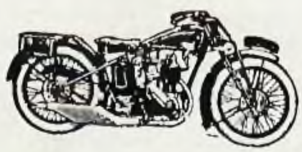
Potwierdzenie dawnych praw Polski

Po prawdzie to Polacy mieli prawo do nazwy polskiej w Alpach. Tradycje nasze datują się na tym terenie od czasów, gdy jeszcze alpinizm niemiecki, francuski, włoski i szwajcarski były w powijakach. Dość wspomnieć na pierwsze wyjście Malczewskiego w grupie Mont Blanc, o słynnych przejściach, które dopiero teraz rewindykujemy dla młodego jeszcze alpinizmu polskiego. — A przed wojną dość wspomnieć o szeregu pierwszorzędnych przejść Chmielowskiego, w Dolomitach i Kaisergebirge, — przejść, które coprawda z przewodnikami przedsięwzięte, stały na poziomie najwyższego ówczesnego alpinizmu. Tak więc, mimo przeciwnych pozorów nie wkraczamy w Alpy jako nowi przybysze.

Czy to wszystko było potrzebne? U wstępu tego sprawozdania stwierdziliśmy, że przed polskim sportem wysokogórskim stały do wyboru dwie drogi. — Jedna to zasklepienie się w ciasnym „ogródku" Tatr, wyczerpywanie jeszcze pozostałych możliwości, specjalizowanie się w ścianach coraz mniejszych i gładszych, ostatecznie nieunikniona dekadencja wielkiego stylu sportowego. — Na drugą, na drogę alpinizmu polskiego weszła Sekcja Turystyczna, jako prowadząca organiza-

SWOSZOWICE Obok KRAKOWA Najsilniejsze zdroje
siarczane, radjoaktywne, bardzo skuteczne dla chorych na reumatyzm, artretyzm, ischias, następstwa po uszkodzeniach kości, mięśni itp.
Zakład kąpielowy, urządzony według nowoczesnych wymagań higienicznych. Otwarty od 1-go czerwca.
Wille zakładowe i prywatne. Obok zakładu wielki park, względnie lasek sosnowy. Lekarz i restauracja w miejscu. Połączenie z Krakowem autobusami i pociągami kolejowemi kilka razy dziennie. Stacja kolei w miejscu. Bliższych informacyj udziela Zarząd Zdrojowy.

ODDZIAŁ SPORTOWY
TECHNOTARG
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14
poleca
przybory turystyczne, sprzęt do piłki nożnej, tennisa, wioślarki, lekkiej atletyki i inny, po cenach konkurencyjnych.
MOTOCYKLE ROWERY



PARFUMERIE „PARISIENNE"
KRAKÓW, pl. Szczepański 2 Telef. Nr. 140—22
Poleca: wszelkie wyroby kosmetyczno-perfumeryjne, szczotki i grzebienie — Kalosze i śniegowce Artykuły sportowe — Pończochy gumowe.
Wyroby „Elisabeth Arden". Na prowincję wysyłka odwrotnie.

PIERWSZORZĘDNA
CUKIERNIA TATRZAŃSKA
LEONA SIEWIERSKIEGO
KRAKÓW, SZEWSKA 24 Telef. 145—98
Poleca znane z dobroci wyroby cukiernicze. Miejsce miłego spędzenia chwil, tak dla miejscowych, jak i przyjezdnych.

cja sportu wysokogórskiego w Polsce, przez wysłanie wyprawy alpejskiej. Droga ta w dzisiejszych warunkach, jest jedynie dobrą. I dlatego wyprawa alpejska w Delfinat była potrzebną. Pytanie czy wynoszenie ruchu sportowo turystycznego w Alpy nie jest koncepcją sztuczną, gdy przecież odległość nie pozwoli nam nigdy na ruch masowy w Alpy. Odpowiedź prosta. Tatry są i pozostaną jeszcze zawsze szkołą, na której można dojść do zupełnej doskonałości.
Poziom naszych wspinaczy zadokumentowany tak wspaniale ostatnio w Alpach świadczy o tem wybitnie. Elita natomiast wyrobiona na terenie tatrzańskim musi mieć możność wstępu na szersze tereny na teren międzynarodowy, ma obowiązek zademonstrować przed światem tężyznę polskiego sportu wysokogórskiego. I dlatego alpinizm polski jest konieczny. Poza tem — i to musimy dziś wyraźnie sobie powiedzieć, alpinizm polski jest tylko wstępem do wypraw w góry egzotyczne, — do terenu, na którym dziś najlepsze siły alpinistyczne Anglji, Włoch i Niemiec się ścierają. — Tradycje polskie w Azji, tradycje Grąbczewskiego, wołają wielkim głosem o kontynuowanie wypraw.

* * *

LUDWIK LESZKO

UROK KAJAKOWEJ WĘDRÓWKI

Zwolennicy sportu kajakowego rzadko zapuszczają się na morze. Odległość od głównych ognisk tego sportu — a dalej, obawa przed żywiołem groźnym a nieznanym jest tego przyczyną. A jednak kajak składany nadaje się doskonale do wypraw morskich, nastręczając dużą skalę wrażeń: od łagodnej pieszczoty rozsłonecznionej fali do walk twardych, nieustępliwych.

W żadnej innej łodzi czy statku nie zżywa się człowiek tak bezpośrednio z morzem. Z pokładu wygodnego parowca lub z modnej plaży nie pozna się naprawdę morza i nie pokocha. Rozumieli to wielcy samotnicy, bohaterowie morza,Gerbault, czy tragicznie zmarły kapitan Romer, który w wątłym kajaku wyzwał i pokonał Atlantyk.

Kajak i namiot pozwalają wędrowcowi poznać zapadłe zakątki polskiego wybrzeża, cichą melancholję piasków helskich, toczących walkę z morzem-zaborcą.

Kto raz odważył się w kajaku wyzwać morską pustynię, ten zatęskni za nią i musi do niej powrócić.

* * *

Namiot mój stał u stóp stromych zerw i rozpadlin radłowskiego boru.

Czarny aksamit głębin leśnych, dyszących chłodem, kontrastował przepysznie z zielenią wrzosowisk i jaskrawem kwieciem, co zasłało bujnie „polską Riwierę". Surowe, pogięte konary sosen odrzynały się twardo od bladej poświaty wieczornego nieba. Obok kajak, brązowo czerwony, prężył rasową, smukłą sylwetę do lotu po nieznanych wodach. Sennym rytmem zamierała fala na głazach i piachach nadbrzeżnych. Zdala w mrocznej głębi mrugały latarnie morskie Helu i Jastarni. Gdynia wyciągała ku niebu sylwety dźwigów portowych i słała długie miecze świateł różnobarwnych po spokojnej toni.

Brzask świtu przedarł się przez ściany namiotu. Czas ruszać.

Mglisty, matowy ton nieba zlewał się z morzem, gładkiem jak zwierciadło. Kajak napięty twardo na listwach sunął cicho i lekko, zostawiając długi ślad po wodzie. W głębi na dnie morskiem widać było zrazu siatkę, drgających złoto-szmaragdowych połysków.

Od morza szła woń świeża, surowa, rozpierająca radośnie piersi. Poranny powiew zbudził uśpioną falę, rozkołysał toń, odbijającą jasne obłoczki, sunące po pogodnem niebie. Wokół tylko bezmiar wód, ciszy i słonecznego blasku. Gdzieś daleko sunął na widnokręgu okręt, wlokący długą smugę dymu lub lotne sylwety żagli zamajaczyły jak zjawa.

* * *

Cudowne uczucie samotności i bezpośredniego obcowania z żywiołem potężnym, który teraz leżał spokojny, tak że zwyciężał go lekki szkielecik jesionowy i warstwa rozpiętego płótna. Radosne słońce, rzadki gość tego lata, odbite od fali pieściło ciało i podniecało do wysiłku.

Ciemnym szlakiem nadbiegła morka od wschodu, wydęła żagle kajaka, pozwoliła odłożyć wiosło. Kajak pochylił się pod bocznym wiatrem i szedł hyżo z metalicznym sykiem bocznych mieczów. Wspinał się na fale, zjeżdżał w zielone bruzdy lub pruł je srebrzystym szlakiem piany.

Zarysowały się wreszcie wąskim paskiem słoneczne plaże Helu, jasna czerwień dachów i sylweta kościoła. Rosły i nabierały wyrazistości w miarę jazdy. Jeszcze godzina i oto mijamy port rybacki, pękate kutry i dwie kanonierki, wracające z ćwiczeń, czujną straż polskiego wybrzeża.

Kajak wparł się w piasek plaży obok olbrzymich pni topoli, przyniesionych aż tutaj prądem Wisły.

* * *



NOWOŚCI
DLA PAŃ i PANÓW
BIELIZNA
KRAWATY
KAPELUSZE
KONFEKCJA
ARTYKUŁY DO PODRÓŻY i SPORTU
MYDLARSKI & BRZOZOWSKI
SZEWSKA 4 KRAKÓW SZEWSKA 4

Dziwnie lekko i łatwo odbył kajak składany swój pierwszy dziewiczy kurs morski. Lecz morze niezawsze tak łagodne, umie ono pokazać swą moc, groźną dla małego stateczku, istnej zabawki, na którą z ciekawością i niedowierzaniem zerkali rybacy — stare wilki morskie. Przekonałem się o kaprysach morza, gdy płynąłem później z Gdańska na Hel, by puścić się dalej Bałtykiem. Niebo zasnuły obłoki ciężkie, szare morze pokryte „barankami“ za potężną zaporą mola. Wszystko wskazywało, że „Klepper“ tym razem musi stoczyć ciężką walkę.

Tuż za latarnią morską uderzyły pierwsze fale od pełnego morza, pędzone silnym, północno - wschodnim wiatrem. Kajak zakołysał się silnie, bryzgi piany wionęły w twarz — ani mowy o żaglu, trzeba naciągnąć falochron, by uszczelnić łódź zupełnie. Chwila wahania, ostatni głos przestrogi strażnika celnego, który mówił coś o „Wahnsinniges Unternehmen“ i wskazywał czarną kulę na maszcie sygnałowym.

Jednak nieprzeparta siła ciągnie, by zakosztować niezrównanego tańca na fali. Jadę, kurs kierując na Hel, skryty za szarą powłokę mgły i drobnego deszczu. Fala istotnie coraz większa, łódź wzbija się wysoko na garbach wodnych i zjeżdża zawrotnie w doliny. Jesionowy szkielet dzielnie wytrzymuje ataki, trzeszcząc w spojeniach.

Spotykam kuter, spieszący do portu, z monotonnem terkotaniem motoru tłukący ciężko i niezgrabnie bruzdy wodne. O ileż zwinniej, lotniej skacze po fali kajak-ryba, o lśniącej czerwonej skórze. Krótka fala na zatoce jest dlań niebezpieczniejsza od długiej fali otwartego morza, jeśli się tylko przezwycięży kipiel przybrzeżną przy starcie. Nagi tors sieką bryzgi fal zmieszane z deszczem, pobudzając do wysiłku mięśni, do zaciętej walki z żywiołem, który przeciwstawił ślepą siłę upartej woli człowieka. Godziny trwa ta walka, dziwnie długie godziny.

Ręce pracują jak automat, lecz wreszcie zaczynają drętwieć. Czujnie trzeba kierować łodzią, gdy sunie fala, wyższa od innych, uwieńczona pianą, bo do szarego plebsu fal zwykłych już się przywykło. Już nadeszła, dźwignęła tył łodzi wysoko, tak, że rzeczy schowane w niej suną z łomotem ku przodowi — z kolei podbił dziób, tak że sterczał wysoko nad głową. Sił zaczyna brakować, a ten Hel, jakby istotnie zapadł się w fale, jak głosi stara legenda. Wreszcie — z poza tumanu mgły i siepawicy zjawia się sylweta kościoła, domy i maszty.

Już blisko. Radosne uczucie zwycięstwa rozpiera piersi. Na grzbiecie wielkiej fali ostatniej, wjeżdża „Klepper“ jak na rumaku w wąskie gardło portu. Obok statek pasażerski „Gdańsk“ kołysze solidny, biały kadłub. Z pokładu i z mola ludzie patrzą ze zdziwieniem na małą łódeczkę, która przybyła skądś z oddali rozkołysanego morza.

* * *

Mrok ciężki, ponury spadał wraz z wałem chmur od północy, obejmując władzę nad bezmiarem wód. Tylko seledynowy pas światła, przez rozdarte obłoki świecił refleksem na falach i srebrzył piany kipieli nadbrzeżnych. Latarnia Rozewia, jak wielkie dobrotliwe oko rozświecała ciemność, wskazując drogę. Wąski pas półwyspu, ciemny górą, jasny dołem, słał się długą linją w mrocznej dali. Czas lądować. Jedziemy z falą, niesieni na jej długim grzbiecie. Brzeg blisko, słychać szum przyboju i widać białe grzędy pian. Uwaga — wraz z wysuniętym jęzorem fali musnęliśmy piasek wybrzeża. Szybki skok i ucieczka przed następną falą, grożącą niemiłym tuszem.

Wyciągamy łódź i rozbijamy namiot — ciepły, przytulny namiot Kleppera — u podnóża wydmy pod osłoną sękatych sosen. Cicho tu i pusto — sosny tylko obrona półwyspu przed zaborczą falą szemrzą do wtóru rytmicznego, mocnego oddechu morza. Noc na tym najdalszym krańcu Polski nie zapada szybko, długo świecą się zorze, napełniając przestwór złotawą poświatą. Z poza garbatych wydm wszedł rąbek księżyca i zadrgał długą smugą na wodzie.

* * *

Poranne słońce zastało nas już koło Jastarni, modnego obecnie letniska i plaży. Nie brak tu orkiestry i baru nad brzegiem. Barwne plamy kostjumów, pyjam i brązowych ciał zlewały się w jasną, radosną symfonję na ciemnym tle morza. A morze przybrało dziś odświętną szatę, tak niebieską, że nie powstydziłoby się jej żadne z mórz południa.

Mocny, rześki powiew pędzi nas dalej, wzdłuż jasnej smugi plaż, zalewanych syczącemi jęzorami fal. Mijamy letnisko, jeszcze dalej świeci się czerwień i białość will, spiętrzonych nad urwiskiem. Na morzu ruch ożywiony — mijają nas parowce, żaglowce i kutry, wiozące ładunek do polskich portów.

W Karwi, gdzie nocowaliśmy na brzegu — był kres tej wycieczki.

Trzeba było wracać, by objechać wokół Małe Morze, stanowiące wspaniały teren dla kajaka. Droga powrotna, nie przyniosła nowych wrażeń — przyniósł je dopiero widok wyniosłych brzegów „Polskiej Riviery“, pustych dawniej, a teraz zamienionych w podwaliny naszej władzy nad morzem. Ciekawe jest ujrzeć Gdynię z perspektywy kilku kilometrów od morza. Ogarnia się wtedy całość tego potężnego wyczynu naszej pracy i zapobiegliwości.

Hen, aż ku kępie Oksywskiej rysują się bloki domów, kominów, masztów i dźwigów portowych. Ruch okrętów, holowników i motorówek tak znaczny, że dobrze trzeba kierować kajakiem, by nie narazić go na nieoczekiwany karambol. Także odbita od mola fala może być dla niego niebezpieczną. W porcie wojskowym u stóp Oksywja kołyszą się na fali szare cielska torpedowców i kanonierek — czujna straż nasza na Bałtyku. Dalej ku Mechlinkowi, Rewie i Rożewiu zatoka pustoszeje, tylko łodzie rybackie prują jej płytkie wody.

Wyniosłą sylwetą wystrzela z niskiego wybrzeża wieża kościoła w Pucku, skąd ongiś Władysław IV snuł plany potęgi morskiej Polski. Warownia na Helu, podówczas wyspa — i liczne korabie wojenne, kołyszące się na zatoce, były jej widomym symbolem. Kajak ślizga się lekko po groźnych dla statku, jasno-szmaragdowych mieliznach i bezpiecznie płynie bocznym wiatrem wzdłuż Helu, mijając kępę Swarzewską, Ceynowo, Kuźnice i Jastarnię. Wreszcie z poza wierzchołków sosen zaczerwieniły się dachy Helu, skąd mieliśmy statkiem powrócić do Gdyni.

* * *

Jedną z ciekawych wypraw kajakowych była wędrówka Bałtykiem i Zalewem Świeżym w stronę Królewca. Zalew Świeży ma swój odrębny urok, czar odludzia sennych wód, szumiących wśród niezmiernych pól trzciny i sitowia, i krętych kanałów, pełnych rozhoworu ptactwa wodnego.

Niezapomnę nigdy wrażenia, gdy po długiej jeździe Bałtykiem osiągnęliśmy Bodenwinkel. Był wieczór, od morza szedł mocny powiew, rozbijając z hukiem falę na odludnych plażach. Głuchy, potężny szum zamierał w ostępach leśnych, w wieczornym rozgwarze sosen. Las rzedniał, i niebawem

RESTAURACJA — BUFET
ZOFJI SETKOWICZOWEJ
W nowym gmachu „Zjednoczenia Kolejowców Rzp. P.“ w Krakowie, ul. św. Filipa Nr. 6
nowocześnie urządzona poleca: znakomitą i obfitą kuchnię po cenach b. niskich, bufet należycie zaopatrzony w zakąski, wódki, likiery itp. — Piękna sala — Gabinety — Odpowiednie miejsce dla schadzek i zabaw towarzyskich — Dla wycieczek zbiorowych zniżki. Uprzejmie gości zapraszamy!

MEBLE NOWOCZESNE SOLIDNE TANIE
I. LANGER, KRAKÓW, Sienna 3
Warunki dogodne tel. 147-62, pryw. 157-45

ujrzeliśmy krajobraz wręcz odmienny. W blaskach zachodu słała się przed okiem szeroka tafla wód, aż ku dalekim wyżynom Prus Wschodnich. Powietrze nasycał subtelny pył świetlny, zacierając wszelkie ostre kontury, wszelkie kontrasty barw. Rozległe pola trzcin pobrzeżnych szumiały cicho do wtóru zamierającej fali — tak różnej od huku morza. Długie, proste kanały wycięte skrzętną ręką rybaka lśniły w słońcu, jak wstęgi złota.

Przez zatokę sunął korowód żagli prostokątnych, ciągnących na nocny połów. Prostokątne, wielkie formy płonęły stłumioną, rdzawą purpurą — coraz bledszą — coraz dalszą. I szły łodzie rybacze, jedna za drugą, bezszelestnie — jakby duchy tych, których zatopił zdradziecki zalew, nagłą furją rozpętanego szkwału. Bo ten zalew niezawsze tak cichy jak dziś. Niema rodziny rybackiej w osadach nabrzeżnych, z którejby nie zabrał ofiary. Czasem, w przeciągu pół godziny, z cudnej pogody rozpęta się istne piekło na zatoce. Z wyżyn królewieckich spadają wichry, drapieżne jak sępy. Spiętrza się fala, rwą się żagle kutrów, łamią maszty — tonie załoga pod szczątkami statków.

Rozbijamy namiot na kraju lasu, w miejscu z przepysznym widokiem na zatokę. Długo wpatrywaliśmy się w zmienną grę barw i oświetlenia. Rdzawe, ciemne obłoki zasnuły niebo, tylko w oddali, przez niewidoczne okno w chmurach siał księżyc krąg blasku na wodę. Migotały dalekie światła osad i portów. Latarnia morska w ujściu Nogatu słała w przestwór nagłe błyski. Czar tych nastrojów psuły tylko roje komarów, zwabionych światłem do namiotu.

Rankiem, zwykły program kajakowca: bieg przez las, mokry od rosy, niezrównana kąpiel w Bałtyku, od którego dzieli nas tylko wąziutki skrawek mierzeji — pakowanie rzeczy i mozolne pchanie łodzi przez szuwary. Nie tak łatwo znaleźć drogę w tych olbrzymich polach roślin wodnych, istnym labiryncie kanałów i jezior. Wreszcie jesteśmy na wolnych wodach, szersza fala uderza o burty kajaka. Łódź szła szparko, mimo znacznego balastu — krajobraz zmieniał się ustawicznie. Poza linją szuwarów przesuwały się czerwone dachy domów, wieże kościołów i sylwety łodzi rybackich. Zalew zmienia ciągle oświetlenie i barwy — wprost niema dwóch chwil jednakowych. To śmieje się radośnie i srebrzy łuską fal w słońcu — to posępnieje pod zasłoną chmur. Dzień pracy wioślarza schodzi szybko w nawale wrażeń — i znów zorze wieczorne spowiły Zalew i trzeba było lądować na nocleg. Musiałem podwoić ostrożność, gdyż byłem w Niemczech tylko z żeglarską książeczką, i jakiś miejscowy kacyk mógł mię zaaresztować wraz z łodzią. Co prawda uważano mię za egzotyczną postać, sądząc po kolorze skóry i nieraz flegmatyczny rybak aż puścił ster ze zdumienia. Szkoda, że ten Zalew, istny raj dla kajaków, jest w obcem ręku. Tyle tu kanałów, — jezior, tyle zakątków odludnych a pięknych — tyle możliwości campingu i swobody, o którą coraz trudniej na polskiem wybrzeżu. Trzeciego dnia rankiem ujrzeliśmy Piławę i przerwę w mierzeji, łączącą Bałtyk z Zalewem. Wąski kanał, starannie wybagrowany i wytyczony daje dostęp do Królewca nawet dużym statkom. Zresztą wody tu płytkie, każda większa fala łamie się groźnie dla kajaka. Ominęliśmy port ze względów wyżej podanych i za wysepką z latarnią morską skierowaliśmy kurs ku południowym brzegom Zalewu. Tylny wiatr i fala pędziły łódź szybko, zmuszając do ostrożności.

Nie wspomniałem dotąd o ludności mierzeji. Są tam wyłącznie osady rybackie o domach, łudząco przypominających Hel. Typy ciekawe, istna mieszanina ras; wszak Fryderyk Wielki osadzał tu nawet kolonistów holenderskich. Zwyczaje i sprzęt rybacko-żeglarski może dlatego, inny jest, niż gdzieindziej. Pewien smutek cechuje tych ludzi, nawet dzieci nie śmieją się radośnie i hałaśliwie. Może to sąsiedztwo dwóch mórz tak wpływa — sąsiedztwo groźne, z którem niejedną walkę ciężką toczyć trzeba. Od Bałtyku szedł tuman chmur, niski biały wał, przedzierający się przez las i wydmę jak dym pożaru. Mijałem właśnie samotną wysepkę z latarnią morską.

* * *

Wypadło pożegnać na dni parę Bałtyk i podążyć ku jeziorom kaszubskim, tak rzadko niestety odwiedzanym przez polskich turystów wodnych. Punktem wyjścia tej wycieczki nie są Kartuzy — jak ogół mniema — ale ogromne jeziora, leżące dalej na południe, tworzące całość niezmiernie interesującą: Jezioro Raduńskie, Małe Brodno, Wielkie Brodno, Kłodno, Jezioro Ostrzyckie, Dąbrowskie, Patulskie.

Wśród garbów i zwalisk moreny lodowca, który, ongiś potężną stopą znaczył tu ślad, zmierzając ku nizinom Polski rozlały się jasne tonie jezior. Kraina ta pełna odrębnego czaru, cicha, odludna. W mgłach i zorzach długich wieczorów Północy palą się te jeziora przepychem barw stłumionych, wciąż zmiennych. Ciszę ich modlitewną przerywa tylko rozhowor ptactwa wodnego, rojącego się w nadbrzeżnych szuwarach. Ale gdy uderzy wicher od morza, szumi czarno stalowa toń gniewną falą, bełkoce o skały nadbrzeżne i grozi rybackim czółnom.

I znów, gdy pogoda, zlewają się jeziora w jedno z błękitem nieba a zmarszczona łuska wodna mieni się jak pas złotolity w blaskach słońca. Brzegi puste, tylko uboga chata gdzieniegdzie tuli się u stóp lip olbrzymich i dębów i kołyszą się łodzie przy palach. Zaleci echo smutnej pieśni pasterskiej do wtóru sosnom nadbrzeżnym, rozłożystym, pogiętym dziwacznie, walczącym twardo o byt.

Niskie przylądki i samotne ostrowy zajął jałowiec, cierpliwie drążący długiemi korzeniami, jałowe kamieńce i piachy.

Deszcz lał, gdy mijaliśmy Katruzy, otoczone wieńcem wzgórz lesistych których wzniesienia (Wierzyca) piętrzą się tu najwyżej na Pomorzu. Wysiedliśmy w Krzesznie, małej stacji nad jeziorem Ostrzyckiem. Szkwał zachodni pędził popielate obłoki, giął konary starodrzewia, pluł falą złą, krótką. Wyzyskujemy moment przerwy w ulewie, by rozłożyć kajak — za chwilę mkniemy z wiatrem po rozkołysanej toni. Jezioro Ostrzyckie jest najbardziej malownicze. Z każdą chwilą zmienia się otoczenie i odrębny widok uderza w oko. Dużo uroku dodaje mu oprawa gór i lasów, których szmaragdowa zieleń kontrastuje przepysznie z granatową, czarną głębią.

Docieramy do Ostrzycy, skąd Radunia (teren możliwy dla kajaka) silnym spadkiem podąża do Gdańska. Czerwone dachy kryją się w gęstwie drzew. Jezioro dzieli się na kilka odnóg, tak że lepiej jest używać kompasu i mapy. Przekonaliśmy się o tem na własnej skórze, nadkładając kilkanaście km drogi pod wiatr. Znaleźliśmy się wkońcu w istnym labiryncie trzcin, sitowia, kanałów i bagnisk — pruliśmy kajakiem całe pola żółtych grzybieni i nenufarów w tak zwanej „Starej czapli". Nielada sprytu wymagało wydostanie się stąd, zwłaszcza, że wąski kanał zatarasowała zatopiona łódź. Już o zmierzchu znaleźliśmy wreszcie ujście ku Brodnicy, gdzie na wysokim

KONRAD ŚCIBOROWSKI
w Krakowie, ul. Florjańska L. 13.
Magazyn Nowości i Strojów Damskich.
Po cenach umiarkowanych: suknie, bluzki, szlafroki, pończochy i t. d.

Przed każdą podróżą zajdź do Orbisu!

brzegu rozbiliśmy namiot na nocleg. Rankiem przez Wielkie i Małe Brodno i długi, naturalny kanał dotarliśmy do jeziora Kłodna.

* * *

Niezmiernie dużo uroku mają te przejścia, zaułki skryte, dające widok wciąż nowy, nieoczekiwany. Bogactwo flory wodnej rozesłało się wokół rozrzutnie. Wielkie pola żółtych grzybieni, przygrzane słońcem tchnęły wonią odurzającą. Dzikie kaczki, nie płoszone przez człowieka nawet nie raczą uciekać na widok łodzi. Ujście do jeziora Raduńskiego — największego z jezior tych — zamknął młyn, rozsiadły w cieniu wierzb-olbrzymów. Bierzemy kajak i rzeczy przenosimy na jezioro, którego poziom leży znacznie wyżej.

Jezioro Raduńskie uderza ogromem, powagą i dzikością brzegów. W czasie burzy piętrzy się tutaj fala niezgorsza, groźna dla łodzi. Wysunięte przylądki szumią lasem i kąpią konary w toni jeziora. Nie spotykamy ludzi — pustka i samotność panuje, jak ongiś, gdy tworzyły się te wielkie zbiorowiska wodne. Toń jarzy się w blasku słońca, góry nadbrzeżne ścielą się w błękicie w oddali. Późno popołudniu wiosłując całą siłą, osiągamy miejsce, gdzie jezioro zwęża się w wąski kanał, a droga prowadzi górą przez sklepiony murowany most. Urządzamy tu kąpiel i dobrze zasłużony odpoczynek. Od wysokich brzegów pociąga rzeźwy chłód leśny, łagodząc upał. Dalekie odnogi jeziora, wyspy samotne, wyniosłe kępy rysują się mglisto w bursztynowej poświacie.

Puszczamy się w dalszą drogę, by znaleźć miejsce na nocleg. Znaleźliśmy zakątek tak piękny i oryginalny, że nie spotkałem takiego w długiej praktyce „campingu". Olbrzymie jałowce na piaszczystym przylądku przytuliły nas i zasłoniły namiot przed wiatrem. Wonny dym ogniska snuł się długą smugą w spokojnem powietrzu. Ogarnęła nas cisza i samotność pustkowi kaszubskich, niezmącona niczem. Nie śmieliśmy jej mącić rozmową, siedząc przed namiotem i podziwiając wielkie misterjum zachodu słońca. Nieuchwytne, pastelowe odcienia barw słały się na jeziorze. Na gładkiej toni rysowały się dalekie sylwetki murów i kaczek dzikich, od których szły dalekie kręgi wodne ku brzegom. Wreszcie noc cichemi skrzydłami otuliła przestwór i biały całun mgły wykwitł z rozległych pól wodnych.

Nazajutrz budzi nas słońce i wspaniała pogoda, która ustaliła się nareszcie. Po kąpieli w kryształowych toniach jeziora, płyniemy ku Stężycy, leżącej nad jeziorem Patulskim i Dąbrowskiem. Tam miał być kres wodnej wędrówki. Spakowany kajak i namiot podążał na składanym wózku do Gołubia, na stację.

* * *

POLSKIE BIURO PODRÓŻY »ORBIS«

sprzeda ci nietylko bilety kolej. lub okrętowe, ubezpieczy bagaż, ale ułoży ci także marszrutę, załatwi wizy paszportowe, zapewni hotel

Placówki „Orbisu" są we wszystkich większych miastach Polski



Na zachodzie, wschodzie i północy naszego terenu turystycznego

Fot. Dr. Wieczorek

(U góry): Tegoroczny chłodny deszczowy sierpień przedwcześnie przypruszył śniegiem tatrzańskie granie

(U dołu): Międzynarodowy wyścig samochodowy w Tatrach zgromadził tego roku kilkanaście tysięcy widzów.

Fot. Dr Wieczorek



Widok na Niemen pod Druskienikami.



Plaża w Zaleszczykach gromadziła tego roku jak po inne lata licznych zwolenników tego letniska.



W RABCE
UZDROWISKU NASZYCH DZIECI





Rozwijająca się w niezwykłem tempie Rabka, miała tego roku sezon pełen powodzenia. Zdjęcia przedstawiają: Ogólny widok na zachodnią część Rabki

oraz (na lewo) zabawy dziecięce w parku zakładowym

W królestwie jodowo-bromowej solanki



Iwonicz — Dom Zdrojowy

Urok kajakowej wędrówki













Przez górskie potoki, rozlewiska rzek nizinnych, rozległe jeziora i bezkresne morza wiedzie pełen uroku szlak turysty wodnego.

(Do feljetonu L. Leszki: „Urok kajakowej wędrówki")

WIERCHY I STAWY JESIENIĄ



W Dolinie Stawów Gąsienicowych Fot. Wieczorek



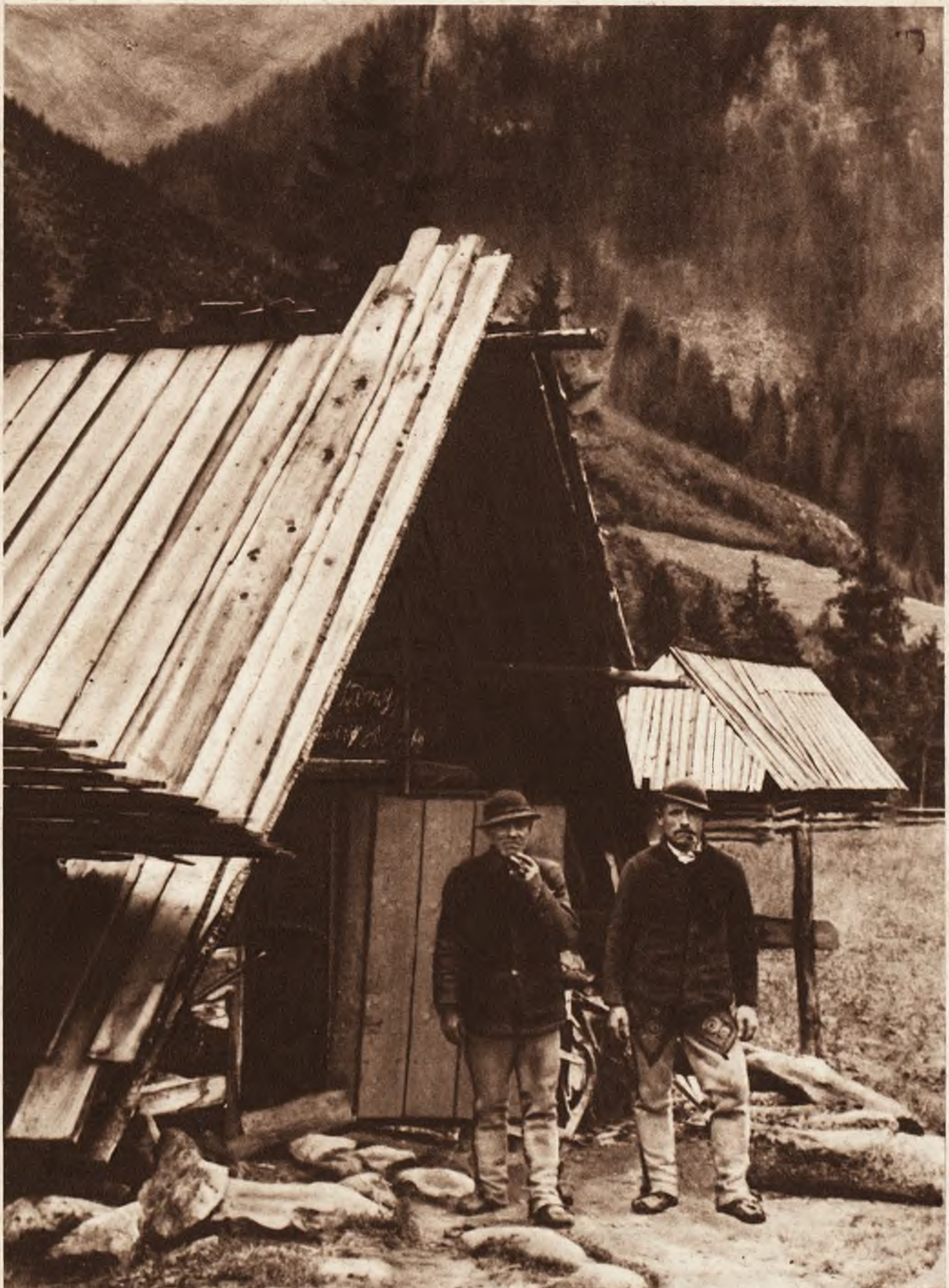
Krywań i grań Hrubego Wierchu, widziane z koleby w ścianie Gąsienicowej Turni



Na grani Gąsienicowej Turni (w głębi Lodowy Szczyt)
Fot. W. Paryski



Jesień w krakowskim parku Jordana. Fot. Dr A. Wieczorek



W Dolinie Kościeliskiej w Tatrach

Fot. Dr A. Wieczorek

Rotograwjura Drukarni Narodowej w Krakowie